Nr. 16. We Lwowie, Sobota dnia 19 Stycznia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. stycznia.

Nie ma zapewne w zapatrywaniach ogółu naszego na różnorodne kwestje polityczne większego błędu nad ten, o którym chcemy dziś słów parę napisać. Błąd ten dotyczy najżywotniejszej strony naszego życia narodowego, jest więc tem niebezpieczniejszy. Istnieje od dawna, bo od chwili, kiedy rozporządzenie cesarskie przyznało językowi polskiemu w Galicji te prawa, które do dziś dnia posiada, i — jak się spodziewamy — nadal będzie posiadać. Od owej to bowiem chwili zaczęło się u nas podnosić życzenie, z różnych stron i w różny sposób wypowiadane — życzenie, ażeby rozporządzenie cesarskie jak najprędzej stało się ustawą językową. Ponieważ zaś samo przez się zdawało się być zrozumiałem, że tylko Rada państwa jest kompetentną do wydania takiej ustawy, niejednokrotnie więc domagano się od delegacji naszej w Wiedniu, ażeby ta postarała się o ustawę językową, zabezpieczającą raz na zawsze prawa języka polskiego. Żądanie to podniosło się tem silniej z chwilą objęcia steru rządu przez hr. Taaffego. Podniesiono je poprostu jako jeden z najważniejszych punktów programu, który daje się zwykle posłom naszym na drogę do Wiednia.

Dotychczas jednak nie wpadło nikomu na myśl zastanowić się głębiej nad tem życzeniem, a i Koło polskie nie miało sposobności wziąć go pod ścisłą rozwagę. Ztąd to poszło, że błędne to zapatrywanie pozostało w dawnej formie postulatem wyborców, i że, ilekroć nadarzy się sposobność, podnoszonem bywa ponownie. Tak też i obecnie z powodu zbliżającej się rozprawy nad wnioskiem hr. Wurmbranda, pojawia się tu i owdzie przypomnienie, że „prawica mogłaby raz przecie załatwić kwestję językową po swojej myśli." Przed kilku dniami czytaliśmy coś podobnego w jednem z czasopism lwowskich.

Otóż zapatrywanie to, jakoby jak najrychlejsze załatwienie kwestji językowej w drodze ustawodawczej leżało w interesie tak naszym, jak i innych narodowości słowiańskich, jest z gruntu błędnem. Zastanówmy się bowiem tylko nad kwestją, czy jest w ogóle rzeczą możliwą, ażeby — w obecnych przynajmniej stosunkach — kwestja językowa załatwioną została z równem zadowoleniem wszystkich narodowości. Weźmy za przykład którykolwiek kraj, Dalmację, Czechy, Szlązk, Galicję wreszcie, a przekonamy się łatwo, że jest wprost niemożliwem ująć w ramy ustawy stosunki, które długo jeszcze potrzebować będą czasu, nim się ułożą i utrą do tego stopnia, ażeby się stały przynajmniej znośnymi. W tym względzie nie pomoże żadna sofisterja; potrzeba sobie postawić przed oczy nagą prawdę, że kwestja ta, kwestja językowa tak długo nie może być z korzyścią dla nas załatwiona, dopóki nie załatwi się sama w drodze naturalnego rozwoju.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że rozwój ten można przyspieszyć i poprzeć w drodze ustawodawczej; nietylko można ale i potrzeba, bo inaczej nie byłoby należytego postępu. Dzieje się to przecież wszędzie, jakkolwiek powoli tylko i stopniowo. Ale nonsensem byłoby żądać, ażeby rozwój ten nastąpił od razu za pomocą jednej ustawy ogólnej, obejmującej wszystkie kraje i wszystkie narodowości, tak różne pomiędzy sobą. Zaprowadzać ustawę językową czyż nie znaczyłoby tyle, co umyślnie dawać pierwsze miejsce jednemu językowi i jednej narodowości?

A wreszcie któż jest powołanym do załatwienia kwestji językowej? Czy może Rada państwa? Jeżeli to ma być ustawa państwowa, toć chyba nie inaczej. Przypomnijmy sobie jednak zasadę, bez której nie masz w Austrji rządów, nie masz Austrji, zasadę wypowiedzianą w ludowem przysłowiu: „co kraj, to obyczaj," — a dójdziemy do przekonania, że Rada państwa, chociażby miała uzasadnioną w ustawach kompetencję, nie jest zdolną do załatwienia tej kwestji. Każdy Dalmatyńczyk normalnie nas oskarży, albo wdamy się sami do porządkowania stosunków dalmatyńskich. Czy będziemy pewni, że uczynimy zadość słuszności?

A więc nie Rada państwa jest powołaną do tej myśli. Jej kompetencja nie da się nawet wyprowadzić z ustaw konstytucyjnych. Według ustaw tych zupełnie gdzie indziej leży prawo do rozstrzygania takich kwestyj. Posiadają je Sejmy i tylko Sejmy, które wyłącznie mogą znać i na tyle ocenić stosunki krajowe, ażeby — jeżeli na to czas przyjdzie — prawa językowe określić ustawą. Jest to zapatrywanie, którego nam się koniecznie potrzeba trzymać, jeżeli się chcemy ustrzedz od błędów w sprawie tak doniosłej.

To też radzibyśmy bardzo, ażeby sprawa ta stała się przedmiotem dyskusji publicznej i ażeby wynikł z niej był dokładnem sprostowaniem błędnego zapatrywania.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz postarał się już o to, ażeby pomoc dla Zakładu kredytowego włościańskiego, ale dotąd jedynie na zapłacenie płatnych kuponów i wylosowanych listów. Dalsza akcja może być obmyślaną dopiero za powrotem pana marszałka do Lwowa po konferencjach odbytych z rządem i reprezentantami cierpiącej instytucji, tudzież po zupełnem wyjaśnieniu sytuacji.

Kto przez piętnastoletni okres egzystencji Zakładu kred. włościańskiego nie miał oczu zamkniętych, musiał nabyć przekonania, że ratowanie tej instytucji już ze względu na jej organizację, statuta i szkodliwą dla dobrobytu ludności działalność, byłoby zupełnie niepotrzebnem, gdyby nie względy na ratowanie wierzycieli tudzież dłużników, tych ostatnich w 99 procentach włościan, Zakładu do właścicieli tych gruntów włościańskich, na których pretensje tej instytucji są zabezpieczone. Pierwsze potrzebne jest dla kredytu galicyjskiego w ogóle, drugie zaś ze względu na tych włościan.

Pomoc ta nie powinna jednak nastąpić z uszczerbkiem Banku krajowego, ani też nie powinna narażać finansów krajowych.

W wypadku tym należy więc zachować największą ostrożność i jeżeli ma być rozpoczętą akcja celem ratowania egzystencji Zakładu kredytowego włościańskiego, to powinno się to stać tylko celem stałego ratowania instytucji finansowo kraju.

Nam się jednak zdaje, że o takim ratunku przy dzisiejszym stanie rzeczy mowy być nie może, i że likwidacja Zakładu kredytowego włościańskiego jest nieodzowną. Byłoby to dla tej instytucji najlepsze wyjście z przykrego położenia. Ażeby je umożebnić, powinienby rząd wziąć w tem inicjatywę. Ma on do tego prawo w charakterze władzy nadzorczej, która w Zakładzie włościańskim miała swojego stałego od samego początku komisarza, ale zarazem i obowiązek w celu ochrony kilkadziesiąt tysięcy dłużników i wierzycieli od katastrofy. Likwidacja będzie tem łatwiejszą, ile że — jak słyszymy i jak o tem przekonają wykazy rachunkowe — aktywa banku są całkiem wystarczające, i chodzi właściwie tylko o chwilowe ich zastępywanie gotówką płynną. Słychać również, że rząd poczuwa się do tego obowiązku.

Równe prawo dla wszystkich.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli gorzelnie nie podatkowały się dotąd tak, jak się podatkować powinne, to wina tego leżała w systemie pauszalowym i nie usunie jej zamierzona ustawa o podatku gorzelnianym, gdyż aż do 45 hklt. zatrzymuje ona ten sam sposób opodatkowania, a przy rozwoju tego przemysłu, przy ogólnem nierentowaniu się jego różnice te w opodatkowaniu doprowadzą do tego, że gorzelnie większe niż na 45 hklt. ograniczą się także do tegoż samego wymiaru z wielką szkodą gospodarstwa wiejskiego i całej ludności. Dotychczasowe pauszalowanie, według którego obliczano podatek od 24 godzin, zredukowało dochód z podatku na $^1/_3$—$^1/_4$ i z drugiej strony strwoniło część produktów użytych dla gorzelni, gdyż nie można było korzystać z nich racjonalnie w przeciągu sześciu, a nawet mniej godzin i przetworzyły się one w inne materje ze stratą spirytusu i brahy. Zadano sobie po prostu pytanie arytmetyczne, o wiele też mniej daje pewien produkt spirytusu i w jakim stosunku stoi strata do podatku zredukowanego o $^1/_4$, gdy czas warki (24 godziny) zostaje cztery lub też więcej razy wyzyskany.

Oszczędność podatkowa przeważała tak bardzo i tak dalece dała się czuć w cenach spirytusu, że to szybkie przeprowadzanie warki musiało mieć miejsce zawsze, oprócz przy wyrabianiu drożdży, gdyż przy postępowaniu racjonalnem i warce długotrwającej, pędzenie gorzelni zgotowałoby zupełną ruinę. Pauszalowanie jest więc owym rakiem, powodującym mały dochód z podatku, o którym rząd wiedzieć nie chce w zamierzonym projekcie o tyle, o ile gorzelniom mniejszym aż do 45 hklt. zamierza pozostawić wybór systemu pauszalowego, czemby się je zrobiło panami sytuacji. Skutkiem zaś tego będzie, że dotychczasowe gorzelnie większe ograniczą robotę swoją do 45 hklt., gdyż inaczej nie mogą wytrzymać konkurencji i tak, jak wprzódy, będzie się jeszcze bardziej niż dawniej forsowało warkę i państwo straci jeszcze więcej przez zmniejszenie się liczby większych gorzelni. Jest to mniemaniem najzupełniej błędnem, jeżeli ktoś myśli, że małe gorzelnie są w obec wielkich stratne. Te ostatnie bowiem muszą potrzebny produkt sprowadzać z daleka i opłacać wielkie koszta przewozu, podczas gdy mniejsze mają go z własnej uprawy, a więc daleko tańszy. Lubujemy się powszechnie w uważaniu większych gorzelni za zabójcze dla mniejszych, nie zastanowiwszy się nad tem wcale, że mniejsze wyzyskują większe, podczas gdy pod względem kapitału mniej go stosunkowo wymagają, bo mają potrzebny dla siebie produkt na miejscu, a gorzelnie większe i własny spożywają i jeszcze z daleka sprowadzać go muszą. Dodajmy do tego, że tylko bardzo niewiele gorzelni leży przy drodze żelaznej lub przy gościńcach, największa ich część przy złych drogach, gdzie dowóz jest prawie niemożebny, lub nazbyt drogi, co wymaga ogromnego kapitału, który przepada bez rentowania się, — a będziemy mieli dostateczny dowód, że małe gorzelnie, jako ruchliwsze, korzystniejszą mają sytuację od większych.

Pomyślmy nadto, że lata nieurodzajne dają znacznie mniej materjału dla gorzelń, że go nie można odbierać gospodarstwu, w skutek czego nakupić trzeba produktu dla gorzelni, a zobaczymy, że gorzelnia uprzywilejowana przejdzie z systemu pauszalnego w zakres podatku fabrycznego, i jakąż się tu wtedy pociągnie granicę, tem bardziej, iż nie wiele będzie takich gorzeń, które co roku nie będą potrzebowały czegoś dokupić. I w tym więc względzie byłaby ustawa niewystarczającą. Natomiast wciskanie gorzelń większych w ramy mniejszych, coby się przeważnie stało, przyniosłoby nieobliczoną szkodę, a przecież jest to zasadą, stwierdzoną doświadczeniem, że

„przywilej poszczególnego stanu działa
„pośrednio na szkodę całego narodu."

Właściciel większej posiadłości, mający razem kilka folwarków, z których, przypuśćmy, każdy mógłby pędzić gorzelnię o 45 hektoltr., zbuduje dla utrzymania bydła i produkcji nawozu przy równości podatków jedną tylko gorzelnię, lecz brahę rozsyłać będzie do wszystkich folwarków, nie chcąc trwonić kapitału na budowanie w każdym osobnej gorzelni, nie rentującej kapitału zakładowego. Przez tę produkcję zmniejszy się jednak także dobroć gruntu, gdyż pędzenie spirytusu nie zwraca ziemi tych wszystkich części składowych, które zwraca jej braha.

Dobra, rentujące się obecnie tylko przez to, że pędzą gorzelnię, podupadną zatem w uprawie i zobuzeją — toby powinni uwzględnić chwalcy i protektorowie mniejszych gorzelń, którzy mimo zamierzonego uprzywilejowania ich nie będą mieli żadnej korzyści i gotowo sprawdzić się przysłowie: „Kto dołki kopie, sam w nie wpada". Ale także grunta urodzajne, gdzie uprawiają np. kukurudzę, będą miały dochody mniejsze; są one dziś jeszcze wstanie osiągnąć większe zyski ze sprzedaży produktów swoich, które jak kukurudza, ponieważ większy odbyt ma w gorzelniach, według zasady, iż popyt i podaż stanowi cenę, większą też ma wartość, niż gdyby wysełana była do miejsc dalekich jako materjał żywności, nie mówiąc już o tem, że byłoby to wypadkiem bardzo rzadkim, gdyż jako pożywienie kukurudza ograniczona jest na okolicę produkcji swojej i tylko w latach drożyzny idzie dalej. Ale te wyjątkowe widoki są marne, gdyż 40 milowy transport kolejowy wynosi więcej niż przewóz morzem ze Zjednoczonych Stanów Ameryki do portów europejskich, co autrjacką kukurudzę najzupełniej ubezwładnia. Uprawa kukurudzy będzie się więc musiała ograniczyć, a bez kukurudzy lub kartofli nie może się dziś obyć żadne gospodarstwo. Nie wiele jednak majątków, uprawiających kartofle często w wielkiej ilości, ma także gorzelnie; sprzedaje się je zatem gorzelniom okolicznym. Takie więc majątki stracą swoje miejsca zbytu, zaprzestaną uprawy i stracą także na wartości. Może odpowie ktoś na to, że w takim razie można inną przedsięwziąć uprawę; otóż nie znam żadnej uprawy takiej, któraby się okazywała jeszcze potrzebną, a tem bardziej rentujących się dla niej miejsc zbytu. Kukurudzę i kartofle uprawia się na ogromnych obszarach; coś nowego produkowanoby więc także w wielkiej ilości i gdyby nawet wymyślono jakąś uprawę, to na produkcie zaciężyłyby klęską ogromne koszta przewozu. (Dok. nast.)

Kolej podolsko-pokucka.

Otrzymaliśmy pismo następujące z Podola:

Na artykuł mój umieszczony w Nr. 3. *Dzien. Polskiego*, znajduję odpowiedź, która jest tak silnie sofizmatami przepełnioną, że każdy bezstronny przyznać musi, iż autorowi chodziło w ogóle o byle jaką odpowiedź, lub w błąd wprowadzić publiczność nieczytającą dzienników z mapą w rękach. Muszę nasamprzód odeprzeć zarzut złej informacji, znam bowiem dokładnie całą okolicę, dla której projektowałem kolej.

Autor stara się dowieść, że proponuje tę samą linję, co i ja, i dlatego nie umie sobie wytłumaczyć opozycji mojej. Że jednak obiedwie te linje nie są identyczne, pouczy jeden rzut oka na mapę. Autor bowiem powołuje się na miasteczka leżące „na lewym brzegu Seredu": Skałat, Grzymałów, Chorostków i t. p. Alęż Sered płynie o 5 mil od Grzymałowa. Miasteczka, które przytoczyłem, leżą wszystkie tuż nad Seredem. Odleglejszych nie liczyłem wcale. Tem samem prawem, mógłby szanowny autor był napisać, że Odessa leży także po lewym brzegu Seredu. Mapa poucza dalej, że kolej, którą ja proponuję, jest najkrótszem i najtańszem połączeniem między Tarnopolem i Śniatynem; gdy tymczasem kolej, którą już dziś tu inżynierowie studjują, i na której każde dziecko stacje proponowane wskaże, opisywałaby znaczny łuk z Tarnopola do Czortkowa, mając iść przez Ostrów-Iławcze-Chorostków-Czortków. „Tous chemins menent à Rome", ale najkrótsza jest zwykle najtańsza. Że kierunek jej nie jest definitywnie oznaczonym, wiem o tem, gdyż każde konsorcjum musi trzy warjanty ministerstwu przedłożyć, dlatego „principiis obsto" i zwracam publiczną uwagę na warjantę: Tarnopol-Mikulińce-Budzanów-Czortków. Że kierunek linji przez szanownego adwersarza protegowany został pod wpływem osób ustanowionym, którym mniej na ogólnej potrzebie, a więcej na wygodzie osobistej zależy, jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć, gdyż każdemu u nas na Podolu wiadomo, że przedwstępną koncesję na tę linję uzyskali właściciele tych dóbr, przez które właśnie tę kolej prowadzić zamierzają. Wiem o tem także bardzo dobrze, że kolej ta do tej pory nie ma jeszcze przyrzeczonej subwencji, nie jest jednak wykluczona możebność, że konsorcjum o taką subwencję postarać się potrafi, jest zatem słuszną rzeczą, by taka kolej miała wartość dla ogółu. Opinja zaś publiczna, której tłumaczem w tej chwili ja jestem, mówi, że kolej przezemnie proponowana, ma więcej racji bytu i większą obiecuje rentowność, aniżeli jej konkurentka.

Dla mnie nie jest wcale rzeczą jasną, że kierunek kolei Tarnopol-Zaleszczyki musi być takim, jak mi wierzyć każe autor odpowiedzi. Zarzuca mi bowiem, że niektóre miasteczka na proponowanej przezemnie trasie leżą po prawym, niektóre zaś po lewym brzegu Seredu, kolej więc musiałaby ustawicznie przechodzić z jednego brzegu na drugi, coby znów znaczne koszta za sobą pociągało. Tak nie jest, gdyż miasteczka i stacje, przezemnie wymienione, znajdują się przeważnie na prawym brzegu tej rzeki: Berezowica, Konopkówka, Strussów, Humniska, Janów, Budzanów, Skorodyńce i Czortków. Jedynie Myszkowice i Mikulińce musiałyby z lewego brzegu do stacji dojeżdżać przez już istniejące mosty. Czyż to niemożebne? Powtóre, gdyby nawet i tak było, to czyż widział

W starym zamku.

(Przekład z niemieckiego.)

Nowela

Elizy Polko.

(Ciąg dalszy.)

Czemu była księżniczką? No, prawdę mówiąc, Edyta czasem okoliczność tę znajdowała wcale przyjemną; mała książęca Mość żyła w największych wygodach lubo za złoconą kratą, zresztą zawsze to miło być czem innem, niż reszta ludzi.

— Dlaczego Erwin nie napisał sam? Kto wie, może się jeszcze gniewa? — rzekła sobie i odrzuciła dumnie główką. — Niech sobie, cóż mi to szkodzi!

Zwolna przyzwyczaiła się księżniczka także do nowej ochmistrzyni; nie było też pod słońcem lepszej, cierpliwszej, wyrozumialszej istoty, jak nie młoda panna von Wolfenhütten; z czasem Edyta pokochała ją serdecznie. Stosunek z ojcem, w miarę jak dorastała, stawał się coraz życzliwszym, ale nie poufałym.

Książę nie miał czasu zajmować się córką. Gdyby była umiała błyszczeć i olśniewać przymiotami umysłu, gdyby była wyrosła na sławną piękność, jak zapowiadała w dzieciństwie, byłby może lubił mieć ją częściej przy sobie, lecz każdy znawca urody kobiecej przyznać musiał, że Edyta była raczej skromną a wdzięczną polną różyczką niż pyszną centyfolją.

Stosunek z księżną ciocią był i pozostał lodowato chłodny. Nigdy nie bywała księżniczka oporniejszą, nigdy więcej upartą i dumniejszą, jak w obecności księżnej Pauliny. Jedno spojrzenie chłodnych, szarych oczu wystarczało, by Edytę pobudzić do namiętnego oporu. Częste skargi księżnej skłoniły prawdopodobnie księcia do przyśpieszenia planu, który oddawna wypieścił w duszy — do powtórnego ożenienia. Piękna, miła macocha będzie niezawodnie przyjemniejszą dla jego dziecka od podstarzałej sztywnej cioci, zresztą Edyta pewnie wcześnie wyjdzie za mąż, a wtedy *tête a-tête* z księżną Pauliną nie bardzo będzie zabawne. Konkurent, i to znaczny, już się znalazł; książę Ksawery, gość częsty na B...wskim dworze, z daleka spokrewniony i nietylko bardzo bogaty, ale do tego domniemany następca tronu bezdzietnego księcia na M., nie był partją do odrzucenia.

Oświadczył się ojcu w dzień, w którym Edyta przystąpiła do bierzmowania w zamkowej kaplicy.

— Jeśli pozyskasz książę serce mego dziecka — odpowiedział ojciec — będziesz mi pożądanym zięciem; próbuj szczęścia u małej, ale nie żądaj mojej pomocy. Ja córce zostawiam wolny wybór.

Książę Ksawery nie spróbował szczęścia, i pocóżby? Zawsze i wszędzie wychodził zwycięzcą z walki o serca kobiece, zresztą wiedział, że księżna ciotka bardzo często dawała do poznania jego przyszłej narzeczonej, że dla niezamożnej księżniczki byłoby szczęściem bez granic, gdyby książę Ksawery raczył zwrócić na nią oczy.

Mała trzpiotka nie oceniała należycie tego szczęścia, unikała go i usuwała się upornie, a to właśnie podbudzało i zapalało starego, przeżytego światowca bardziej od najwyszukańszej kokieterji. Nieprzystępność Edyty zachwycała go równie jak jej młodociane wdzięki; nie starał się też nigdy pozyskać jej względy, tylko obchodził się z nią z poufałością kuzynka i pewnością przyjętego konkurenta, czekając dogodnej pory do wymówienia ostatniego słowa.

Czas mijał; Edyta zaczęła właśnie rok siedmnasty, gdy nadeszła zapowiedź wizyty sąsiedniego księcia z dostojną małżonką i nieco przekwitłą córką.

Ojciec i księżna ciotka uważali, że najwłaściwiej będzie pod pierwszym lepszym pozorem usunąć z dworu i wyprawić na wieś Edytę, nie wyrosłą jeszcze z pensjonarskiego fartuszka, bo dopiero na przyszłą zimę zamierzano wprowadzić ją w towarzystwo i to koniecznie jako narzeczoną.

Po dojrzałym namyśle przeznaczono jej stary zamek na miejsce pobytu i przez dzienniki puszczono w obieg wiadomość, że nadwątlone zdrowie księżniczki potrzebuje pokrzepienia w świeżem, leśnem powietrzu. Przygotowani na gwałtowny opór, książę i księżna Paulina miłego doznali zdziwienia, gdy dziewczę przyjęło wyrok wygnania z najradośniejszym uśmiechem na ustach i z błyszczącemi wesoło oczyma. Wyprawiono ją ze szczupłą lecz odpowiednią stanowisku świtą, a książę Ksawery otrzymał na pożegnanie jeszcze jedno niechętne spojrzenie i musiał patrzyć, jak kosztowny bukiet, który nieprzezornie wręczył jej sam na peronie, padł rzucony niedbale na kanapkę wagonu.

Od kilku więc dni bawiła księżniczka Edyta w starym zamku. Jak senna zwidziła natychmiast po przybyciu znane komnaty; dotychczas leżały one w jej pamięci niby spłowiałe obrazy, teraz odżyło wszystko, nie ma tylko matki i Erwin daleko! Co za rozkosz oprowadzać wszędzie dobrą ochmistrzynię i bawić się w Szeherezadę!

— Patrz pani — tam na szeslongu leżała mama najczęściej, tam sypiała na łóżku z pawilonem o dużej złotej koronie, a tu obok w gabinecie stało moje łóżeczko! — opowiadała zadyszana z pospiechu. — Tu był nasz pokój do zabaw, sala wielka, więc Erwin i ja, ślizgaliśmy się w starych berlaczach po szklistej posadzce. A ci poważni panowie i panie ze ścian nic a nic nam nie przeszkadzali, przypatrując się cichutko i pewnie z zadowoleniem rozbawionym dzieciom i słuchając wesołego ich śmiechu. Ach, nigdy już w życiu nie będę tak wesołą jak wtedy. Erwin nie nazwałby mnie już swoją Jaskółką; zapomniałam i oduczyłam się wszystkiego a z wiecznego siedzenia i prostego trzymania się zeszty wniałam na nic. A mama taka była dobra, i hrabina także, nie zakazywały nam ani śmiać się, ani skakać, ani biegać! No, nie często przychodziliśmy do tej sali zabaw, zdaje mi się, że wtenczas codzień była pogoda; biegaliśmy po dworze, a mama leżała pod pomarańczami. Zbieraliśmy dla niej kwiatki; Erwin wspinał się na najwyższe drzewa i z najcieńszych konarów przynosił gałązki; mówił, że im wyżej, tem listki świeższe i piękniejsze. Och, jak to miło drapać się po drzewach!

— Ależ Wasza książęca Mość...

— Nie książęca mość, tylko Edyto! — szepnęła z uśmiechem. Nagle obejrzała się, jakby chciała się przekonać, czy nikt nie śledzi; objęła towarzyszkę za szyję i pocałowała serdecznie w usta. Panna Wolfenhütten zarumieniła się i zbladła — taka scena zdarzyła się jej po raz pierwszy. Co się to stało księżniczce? Ależ to gorszące przekroczenie etykiety! Właściwie powinna ją złajać; ach, ale jakże słodkim ten całus ustek koralowych i jakżeż zachwycającą była jej książęca mość z rozpromienioną twarzyczką! Skończyło się na niczem i poczciwa opiekunka z lekkiem sercem podążyła za swą panną dalej i dalej, ze schodów znów na schody, po coraz nowych komnatach, pysznych w ciężkiej spłowiałej ozdobie swojej.

— Teraz będzie mały pokoik — rzekła Edyta, otwierając z trudnością drzwi ciemne, bogato rzeźbione; — przed niepamiętnym czasem mieszkała tu moja imienniczka, a na dole jest komnatka, coś niewidzianie pięknego, ale historji, co się z nią wiąże, nie dowiedziałam się nigdy; mama mówiła: — jak będziesz starszą, to ci opowiem; a teraz któż mi opowie?

Łzy zakręciły się w dużych ciemnych oczach. Po chwili dziewczę chwyciło towarzyszkę za rękę i pociągnęło do dużego, naturalnej wielkości portretu.

— Patrz pani, to jej portret, może nie piękna?

Czarujące oblicze wychyliło się z szerokich ram złotych. Bujne, ciemne włosy z lekka tylko owiane pudrem, spływały na wątłe ramiona; cienka koronkowa suknia otaczała powiewną kibić; róża kołysała się u gorsu. Kształtne ręce spoczywały na kolanach, a między cienkiemi paluszkami, o dziwo! błyszczały małe nożyczki. Twarz miała rysy szlachetne i wyraz uroczej kobiecości, a duże, błękitne oczy mówiły wyraźnie: „Płakałyśmy wiele." Naprzeciw sympatycznego portretu wisiał drugi: bujnie rozwinięta, przejrzała piękność, w bogatym kostiumie amazonki, z czasów wersalskiego króla-słońca, uśmiechnięta rozkosznie, o namiętnem spojrzeniu.

— Ta się niejednemu lepiej podoba i niezawodnie swojego czasu więcej się podobała, niż tamta smutna — ozwała się panna von Wolfenhütten — możnaby je porównać z Ludwiką de Lavalliere i markizą de Montespan, przyjaciółkami Ludwika XIV., o których opowiadałam raz Waszej książęcej Mości. Ale co znaczą nożyczki w ręku księżniczki Edyty?

Młoda dziewczyna zbliżyła się tymczasem do okna i spojrzała na dół.

— Jak się tu nic nie zmieniło! — zawołała nie zwracając uwagi na pytanie. Stoi jeszcze pień topoli, nie ścięli go, chwała Bogu! Raz piorun powalił drzewo, Erwin przeskakiwał zawsze przez niego; a tam na końcu alei widać jeszcze między gałęziami promień wielkiego wodotrysku! Nieraz wciągał mnie Erwin między promienie, wracaliśmy do domu przemoknięci do nitki; jak to było pysznie!

— Ależ nożyczki! — upomniała z uśmiechem nauczycielka.

— Tapety pokoju na dole dają odpowiedź; — odparła Edyta i pobiegła przodem. Spojrz pani, od sufitu do posadzki same maleńkie figurki, wszystkie wycinała i naklejała moja imienniczka.

— Niepodobna! Ależ to wygląda, jak najdelikatniejsze malowidło, przytem to praca, nad którą trzeba się postarzeć i posiwieć!

— Może też tak było. Sto razy próbowałam palcem, bo nie chciałam wierzyć — i Erwin także. Wszystkie te liliputowe postacie, malusieńkie koniki, karetki, te pochody, kwiaty, wieńce, te domeczki, drzewka są wycinane nożyczkami, lakierowane i naklejane. Dawniej ludzie z różnych krajów ciągnęli tu gromadnie podziwiać tę osobliwość. Moja imienniczka pracowała nad tem długie, długie lata; tylko dla czego to robiła, nie dowiedziałam się nigdy. Erwin i ja, nabraliśmy jednego razu raptownej ochoty wytapetować w ten sposób nasz kryształowy pałac — o, najdroższa pani, musimy go co prędzej odszukać! — ale z wielkiej chmury mały deszcz. On wyciął konia i trzy psy, którym nogi i uszy poodpadały, a ja dwie róże i damę w robronie. Tyleśmy nakleili.

I Edyta roześmiała się rozweselona wspomnieniem.

— Spytam naszego poczciwego fizyka o tę historję, on ją znać musi — odparła stara panna spoglądając na zegarek. Ale teraz już nie możemy iść do parku, słońce zachodzi, panowie przyjdą na wista i herbatę, potem idziemy razem, jak wiadomo Waszej książęcej mości na zwykłą przechadzkę wieczorną, nakoniec kolacyjka — i znów jeden dzień minął. Najdroższa księżniczka nie potrzebuje koniecznie przypatrywać się grze od początku do końca, jak wczoraj; wiem i bez zachmurzonego czółka, jakie to nudy dla Waszej książęcej Mości. We framudze okna przyległego salonu nikt księżniczce nie przeszkodzi w czytaniu. Jutro będziemy znów wolne i swobodne i powędrujemy do kryształowego pałacu.

kiedy szanowny autor, by pociągi z rynku na rynek zajeżdżały? Czyż stacja nie może być na przeciwnym brzegu rzeki, jak np. w Śniatynie, Haliczu i wielu innych miejscach. Że kolej musiałaby wówczas iść brzegiem Seredu, jest także sofizmatem, gdyż brzegiem rzeki tylko częściowo koleje się budują, tu zaś kolej przeszedłszy raz tylko Sered gdzieś koło Ostrowa, szłaby ciągle w pewnej odległości od brzegu, np. między Konopkówką a Mikulińcami, po za Strussowem i między Moginiecami a Budzanowem. Odległość tę dopiero oznaczyć potrafią detaliczne prace techników. A zatem i ten argument jest błahym.

Szanowny autor mówi dalej, że pasmo ziemi na jego linji jest całe pod pługiem. Nie świadczy to wcale na niekorzyść protegowanej przezemnie linji, gdyż i u nas wcale już stepów nie ma, jak to chce wykazać szanowny przeciwnik. Tak zwane stepy już dawno są mytem, nic tu innego nie widać, jak tylko orne pola, które coraz bardziej w wartości się podnoszą! Że kolej szanownego autora nie szłaby przez miejscowości przez niego cytowane, jest również faktem wiadomym, szłaby ona bowiem nawet czasami bardzo daleko od nich. Fakt ten udowadnia dosadnie nawet sam autor, pisząc, że kolej ta przyniosłaby korzyść także Trembowli! Proszę tylko wziąć na uwagę poziomą odległość Trembowli np. od Chorostkowa! Łącząc bowiem Tarnopol przez Skałat i Chorostków z Czortkowem, musi kolej taka przechodzić albo daleko od Trembowli, albo daleko od obydwóch miasteczek, gdy tymczasem kolej nadseredzka przecinałaby środkiem okolicę, kolei potrzebującą. Po której stronie Seredu kolej Zbaraż-Berhomet należy prowadzić, nie jest jeszcze zupełnie rzeczą z góry rozstrzygniętą, ufać tylko należy, że sprawa przezemnie poruszona, nie zostanie zaspaną, i że osoby interesowane ją poprą, mając na oku dobro i wygodę ogółu.

Zresztą, jak to szanowny autor chciał dowieść, deputacja Koła polskiego wcale za żadną bliżej oznaczoną linją nie przemawiała, żądała ona tylko w ogóle kolei przerzynającej Podole od południa na północ i dopiero różne względy społeczno-ekonomiczne i strategiczne potrafią rozstrzygnąć, której z tych dwóch warjant c. k. ministerstwo handlu przyzna większą wagę. *N. B.*

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. stycznia. Wczoraj przybył do Niżnego Nowgorodu nad Wołgą, ks. arcybiskup Gintowt, powitany na dworcu przez duchowieństwo i miejscowych katolików. — Z inicjatywy patrjarchy jerozolimskiego powzięto projekt zbudowania ze składek prywatnych świątyni, w której ma się mieścić kaplica, będąca wierną kopją kaplicy Grobu Zbawiciela w Jerozolimie. Świątynia ta ma stanąć o dziesięć wiorst od Petersburga, w pobliżu carsko-sielskiej drogi żelaznej. Roboty rozpoczną się na wiosnę. — *Nowosti* donoszą, że mający niebawem powrócić z podróży rewizyjnej do Turkiestanu, członek komitetu w ministerstwie spraw wewnętrznych, radca tajny Giers, zamianowany będzie członkiem komisji do spraw żydowskich. — Tenże sam dziennik dowiaduje się o powstałym projekcie założenia specjalnego ministerstwa poczt i telegrafów, w miejsce istniejących dziś przy ministerstwie spraw wewnętrznych departamentów poczt i telegrafów.

Z Władykaukazu, na Kaukazie, donoszą o zabiciu tasakiem, podczas kłótni, ucznia miejscowego wojskowego progimnazjum, Borysienki, przez kolegę jego Trygubowa; zabójca nie ma lat piętnastu.—Pogłoskę o wzięciu do niewoli przez rozbójników naczelnika powiatu gokczajskiego, w gubernii bakińskiej (za Kaukazem), dzienniki tyfliskie objaśniają faktem ucieczki jego niewiadomo dokąd, w skutek niepomyślnej próby zaatakowania bandytów.— Donoszą z Erywania do „Agencji Północnej" o koncentrowaniu przez rząd turecki wojska na pograniczu Armenji. Do miasta Musz dostawiono znaczne transporty broni. Wojska zajmują kwatery po wsiach chrześciańskich, przez co przybył nie mały ciężar dla tych ostatnich. Spodziewane są rozruchy wśród chrześcian i kurdów, opierających się zamierzonemu przez Portę przeprowadzeniu spisu ludności.

Policja miasta Moskwy wpadła na tropy okradzenia filji banku handlowego moskiewskiego w Orenburgu. Jak się okazuje 200 ze skradzionych akcyj kupił kantor moskiewski Junkera, ston nich wkrótce sprzedano w kantorze Prjaniszni-kowa, a pozostałe odesłane zostały przez kantor Junkera w depozyt do banku państwa w Petersburgu, dokąd wysłano obecnie telegram żądający zatrzymania na nie aresztu. Nałożono areszt i na akcje zakupione przez kantor Prjanisznikowa. Na ślad pozostałych papierów procentowych na rs. 300.000 dotąd nie natrafiono.

Belgradzki korespondent wychodzącego w Moskwie *Ruskiego Kurjera* pisze: „Prawie rok temu między Austrją i Serbją zawarty został traktat, mocą którego Austrja zobowiązała się dopomódz Milanowi pieniędzmi i wojskiem na wypadek wybuchu w Serbji groźnej rewolucji, z którą rząd serbski sam nie mógłby sobie dać rady. W razie zaś, gdyby Milan został wypędzony lub detronizowany, Austrja swojemi wojskami okupowałaby Serbję. W zamian za to Milan przyrzekł, w razie wybuchu wojny na półwyspie bałkańskim między Austrją i jakiemkolwiek innem państwem, stanąć sam wraz z całem wojskiem pod wodzą cesarza Franciszka Józefa. Ale obecnie, jak się zdaje, tak Austrja jak i Serbja żałują, że nieszczęsny ten układ zawarły, i że rzeczy zaszły tak daleko, że cofnąć się byłoby zapóźno. Z pewnego źródła udało mi się dowiedzieć, jak dalece smutnem jest położenie rzeczy w Serbji. Kewenhüller, poseł austrjacki, zaprzyjaźniony z Milanem, postępuje z nieszczęsną krainą, jak z swoją prowincją i „de facto" rządzi krajem, nawet więcej, niżby sobie życzyło ministerstwo spraw zagranicznych. Milan oczywiście upadł na duchu, mało gdzie się pokazuje i jeździ po mieście w zamkniętej karecie otoczony żandarmami. Rozdrażnienie ludności, a nawet włościan, doszło najwyższego stopnia. Zbliżenie ocalonych radykałów z Piotrem Karageorgiewiczem można uważać za fakt spełniony, tak, iż należy się spodziewać, że w razie wybuchu nowego powstania, Piotr Karageorgiewicz wystąpi otwarcie jako pretendent. Ciekawa rzecz, że już obecnie pomiędzy stronnikami Karageorgiewiczów toczą się spory o to, czy Piotr Karageorgiewicz zostanie ogłoszony królem czy też księciem."

Z powodu rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, sprzedaż pojedyńczych numerów pism wychodzących w Petersburgu: *Petersb. Listok* i *Sufler*, została zabronioną.

— I to nazywasz pani „wolne i swobodne" ? — Edyta wydęła gniewnie świeże usteczka. Gdyby dobry *abbé* był sam tylko z nami, ręczę, że pozwoliłby nam pobujać, ale stary krochmalny szambelan, co bawi się w szpiega księżnej ciotki i radby jednej minuty ztąd uciec — bo czemże jest dla niego las, balsamiczne powietrze! — o, ten pan przyczina skrzydeł i na każdym kroku wietrzy przekroczenia etykiety!

— Najdroższa księżniczka jest niewdzięczną, zapomniała widać, jakeśmy żyły w domu; ledwie ją puszczono z klatki, już chce jak orzeł wzlatać w obłoki.

Księżniczka wsunęła rękę pod ramię towarzyszki i rozśmiała się.

— Dobrze już, dobrze; masz pani słuszność. Będę się cieszyć tem, co jest i nie poskarżę się więcej. Ale przy najbliższej wizycie wypytamy się gruntownie fizyka okręgowego o te nożyczki!

Obydwaj panowie czekali już w salonie. Sztywny, suchy jak szczypa szambelan z pomarszczoną twarzą, cienkim nosem, czarną peruką i przy marsniętym do bladych ust uśmiechem, dreptał niecierpliwie tam i napowrót; wytwornie piękny *abbé* o białych włosach i łagodnej twarzy siedział wsparty o staroświecki stolik do gry.

Po powitaniu zamieniono kilka zwykłych pytań i zabrano się do kart. Smukła postać księżniczki Edyty znikła w głębokiej framudze okna przyległego salonu.

Młoda dziewczyna ani myślała wziąć książkę do ręki. Siedzieć tak samej, niewidzianej, nie śledzonej i marzyć spokojnie, to coś tak nowego, niezwykłego! Nie czuć na sobie ani lodowatych przeszywających spojrzeń księżnej ciotki, ani lękliwie troskliwych wejrzeń dobrej Wolfenbütten, — o rozkoszy! — Od czasu do czasu tylko dochodziły ją stłumione, gubiące się pod szerokiem sklepieniem głosy grających. Naprzeciw framugi odwieczny zegar ścienny w stylu odrodzenia wybijał miarowo sekundy, a pod oknem dawały się słyszeć kroki służącego, przygotowującego stół do herbaty. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 18. stycznia.

Wiadomości osobiste. Marszałek dr. Zyblikiewicz był wczoraj na posłuchaniu u cesarza. — W Petersburgu w tych dniach zmarł, jak donosi *Kraj*, Omulewski, poeta i powieściopisarz rosyjski, który urodził się w roku 1836 w Syberji. Młodym jeszcze chłopcem poznał się z kółkami polskiemi, i w nich wyuczył się języka polskiego, a następnie poznał się z utworami naszych wieszczów.

Uroczystość Jordanu odprawiono dzisiaj przy tradycyjnym mrozie kilkunastostopniowym i przy pogodzie. O 9ej rano odbyła się msza solenna w cerkwi wołoskiej, odprawiona przez biskupa obrz. gr. kat. ks. Sembratowicza. Potem nastąpiła procesja po Rynku miejskim i nabożeństwo przy ustawionym tam ołtarzu. W procesji wzięli udział przedstawiciele władz, rady miejskiej, korporacje i urzędy, cechy i bractwa. Kompanija wojska pułku 89. asystowała. O godz. 4ej po poł. ks. biskup Sembratowicz dawał obiad. Menu tego obiadu jest następujące: zupa, ryba, pasztet, sarnina, karafioły, kawa.

Zjazd księży unickich, zwołany na dzień 22. bm. do Lwowa.

Z lwowskiej dyecezji unickiej. Proboszczem w Płaczy.

Odczyty w „Gwieździe." Dnia 11. bm. odbyło się posiedzenie wydziału Stowarzyszenia Rękodz. lwow. „Gwiazda," w lokalu tegoż Stow., na którem ustalono program odczytów dla członków „Gwiazdy".

Weterani, pp. Adolf Grochowalski i Leon Kalesycki, będący w potrzebie, proszą o wsparcie.

Wielka wygrana losów krakowskich.

Na rzecz weteranów z r. 1831 złożyli od d. 1.—16. bm. pp. Wanda z Piaseckich Dolańska 12 zł., dr Stan. Zieleniewski za r. b. 5, Eug. Jordan Stojowski za r. b. 10, profesorowa z Kranów Blumenstokowa 5, Konst. Wróblewski 10, NN. 10, K. Strasayńska 1, NN. 1, NN. 1, z Bolechowa 4, Walc z Turzwy 1, dr Tomasz Maczka rocznie 3, A. B. 25, Wojnarowski z Żarowy 5, NN. 2, wydział czytelni w Wadowicach powtórnie 4 zł., wydział rady powiat. w Samborze 50, Henryk Schwarz za r. b. 10, Józef Poller za r. b. 5, z Brzeżan prezes rady pow. ze składki 54 zł.; przez redakcję *N. Reformy* 164, a mianowicie: z Tuchowa 90·50, z uczty rzemieślników izraelickich 10·40, Horodyński 8·25, czytelnia w Kętach 38, Michalski ze Szwajcarji 15, Noel 2, Czesław Kozłowiecki z Majdan rocznie 10 zł., K. H. C. 29·25; Skólski z Worwoliniec składki 45 zł., a mianowicie: Felicja Siemiginowska, Marja, Miecz. Skólski, Jan Łukasiewicz po 5 zł., Seweryn Skrzyszowski 3, Władysław i Marjan Keplicze 4, Kazimiera Zacharjasiewicz 5, Jan Gnoiński 2, Winc. Orłowski 5, Ign. Głażewski 3, Lud. Ostrowski 3, Zieliński z Tarnowa 1·50, Helena Eydziatowicz 5, Fran. Chęciński rocznie 5, Henryk Dolański rocznie 5, z pensjonatu panny Górskiej 10, Edm. Lityński z Litwinowa 10, bar. Fr. Przychocki 5, NN. 2, Marjan Dydyński za r. b. 10, zaś za dzieło kap. L. Szumskiego 5, Jan Koss za r. b. 10, Józef Patelski za r. b. 10, składka na weselu państwa Henryków Kozłowskich 60, z teatru amatorskiego w Jaśle 64, hr. Szeptycka 10, z Grybowa zł. 11·50, a mianowicie: (Jan Klein, Karol Jędrzejowski po 2 zł., Bron. Ciechanowicz 50 ct., Izaak Krieger 1 złr., Szymon Fruchter, Alojzy Muszyński i Józef Falter po 2); Z Limanowy składki 41 zł., a mianowicie: Karolina Binaghi, Henryka Matusińska, Józefa Żóławska po 1, F. Marsowa 2, Eleonora Tylke, Karolina Kublińska, ks. F. Kondolewicz, Z. B, Müller, F. Kohn po 1, Festenburg 5, Herbert 1, Łucki 2, Roswadowski 2, Löbenstein 1 złr., Zuch 50 ct., Kasparek 1 zł., Sabuda 2, Jaworska 3, Kronenberg 1, Hołubowicz 1·20, Zygm. Mars 2, Bryszkowski 2 zł, Grossowa z Fichauserów 1, Fr. Gross 1·30.

Wyszczególnienie składek nadesłanych z Brzeżan, mianowicie 54 zł: pani Past 2, Marmoross 5, Wanda Krzyżanowska 22, Ambrożyna Czermińska 5, Pasławska 3, M. Cieńska 5, W. Trzcińska 2, Józef Miliński prezes 10 zł.

W skutek zaproszeń na bal nadesłali pp.: Teofil Żebrawski 10, ks. H. C. 10, hr. Jul. Dębiński 25, z Mazarakich Głębocka 10, dyrektor Ant. Wrotnowski 10, Jan Kępiński ze Szczurowy 10, hr. Roman Baliński 20, ks. biskup przemyski Ostoja Solecki 10, ks. sufragan biskup Łobos 5, adw. dr Karol Kaczkowski 5, Henryk Dolański 10, radca dworu Kaj. Orlecki 10, Jan Götz Okocimski 10, dr Chmielecki 5, Maur. Kraiński 10, L. Dembowski z Kosienic 10, L. Dolański 5, Muller 5, Walery Barański starosta 3, ks. arcybiskup orm. Isakowicz 3 zł.

Fanty nadesłane: pp. profesorowa Blumenstokowa 17 fantów, dyrektorowa Tchórznicka 6, inżynierowa Teofila Żebrawska 18, profesorowa Pareńska 16, Władysławowa Janiszewska i Anna Schindler z Bolechowa 34, wiceprezydentowa Muczkowska 12, Albertyna Rehman powtórnie 5, Aurelja Zawadzka 11, profesorowa Rosnerowa 19, adwokatowa Olimpja Machalska 17, Lityńska z Litwinowa 28, Berżewicz powtórnie 2, Adela Bylicka 11, Marja Berzacińska 7, Jerzowa Göblowa 8, Adolfowa Siedlecka 12, profesorowa Domańska 25, Zofja Kisielewska 10, profesorowa Teichmanowa 20, adwokatowa Helena Salachtowska 12, adwokatowa Rettingerowa 19, prezesowa z hr. Jabłonowskich Starowiejska 13, Emilja Moris Pion 35, Gizowska z Mokrzan Wielkich 55, Janowa Gwiazdomorska 10, Julja Pszorn 7, Kantowa Kirchmajerowa 24, doktorowa Chmielecka 6, Helena Zawiłowska 40, hr. Sabina Morsztynowa 205, z wydziału rady powiat. w Brzeżanach 131 fantów.

Intermezzo. W pewnym domu we Lwowie podczas zabawy zawaliła się onegdaj nad pokojem jadalnym część sufitu, a spadłszy na stół, potłukła zastawę, do wieczerzy przygotowaną. Na szczęście goście bawili się w innych pokojach i nikt nie odniósł uszkodzenia.

Zbrodnia w Cieszanowie. W osadzie Folwarki pod Cieszanowem popełniono 15. bm. okropną zbrodnię. Przed dwoma laty ożenił się niejaki Sz. z właścicielką tej osady, wdową, mającą córkę. Wkrótce porzucił Sz. dom i włócząc się po Galicji, awanturnicze wiódł życie. Dnia 15. bm. wieczór wrócił niespodzianie do domu i strzelił z rewolweru do swej żony, potem do pasierbicy, wreszcie do siebie. Wszyscy troje jeszcze żyją, mało jest jednak nadziei utrzymania ich przy życiu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 18. stycznia. Skradziono Michałowi Jakimcowi, włościaninowi z Radróża, z karczmy za Janowską rogatką, konia czerwonego 12-letniego chłopskiej rasy i klacz maści czerwonej, z czarną grzywą i podciętym ogonem, wart. 55 złr. — Pan Abraham Zwirnbaum, zam. pod l. 8 przy ul. Pełtewnej zgubił tales i przykazania. — Złożono w pol. znalezioną u Jana Bednarza sztukę perkalu w czerwone pasy. — Przyaresztowano Fedka Głogowskiego za kradzież 4 łańcuchów, Teodora Mielnika za kradzież tłumoka z sanek, a Majera Reitzesa, Srula Wassermana i Leiba Spitzkopfa za kradzież kieszonkową.

Kraków 17. stycznia. *(Budowa zakładów klinicznych w Krakowie. — Morderstwo w Lutczy.)* Sprawa budowy trzech pawilonów klinicznych, tudzież zakładu anatomiczno-patologicznego i medycyny sądowej, przedłożoną została ministerstwu oświaty, gdzie zalega od 5 miesięcy. Ministerstwo przez 2 lata negocjowało z Wydziałem krajowym względem połączenia dla lepszej administracji wszystkich zakładów klinicznych z zarządem powszechnych krajowych szpitali w Krakowie. Sprawa ta, w której spisano stosy aktów, byłaby jeszcze długo wędrowała między Wiedniem, Krakowem i Lwowem, gdyby nie położył choć w części tamy długiem pisaniom profesor dr. **Mikulicz**, dyrektor kliniki chirurgicznej, który w kilku publikacjach wykazał straszną wadliwość dzisiejszego zakładu klinicznego, i sam się udał do Wiednia, gdzie osobistemi wpływami wyjednał, iż zaraz po zebraniu Rady państwa zażąda ministerstwo dodatkowego kredytu na budowę nowych zakładów klinicznych na gruntach, należących do szpitala powszechnego.

Głośna sprawa karna Mojżesza **Rittera** i spólników o zbrodnię morderstwa dokonanego w Lutczy koło Strzyżowa, a zalegająca od czerwca zr. w tutejszym sądzie karnym, przedstawioną została wydziałowi lekarskiemu, który ma wydać orzeczenie na kilkadziesiąt pytań. Pytania te wszystkie koncentrują się w dwóch głównych: 1. Czy dokonanem zostało morderstwo, czy też poszkodowana postradała życie przez przypadek? 2. W razie potwierdzenia morderstwa: a) czy cięcie na szyi da się skonstatować, b) czy cięcie na brzuchu i wyjęcie płodu jest możebnem do skonstatowania.

Lekarzami powołanymi do pierwszej obdukcji zamordowanej dziewczyny w Lutczy byli pp.: dr. **Biliński**, obecnie lekarz w Bystrej i chirurg **Meindl**, który zmarł. Lekarze sądowi krakowscy prof. dr. **Browicz** i prymarjusz dr. **Żuławski**, zażądali dla lepszego zrozumienia rzeczy przesłuchania dr. Bilińskiego w Krakowie, co też temi dniami nastąpiło w ich obecności.

Referentem fakultetu lekarskiego ma zostać dr. **Blumenstock**, profesor medycyny sądowej, zaszczytnie znany na tem polu w piśmiennictwie lekarskiem.

W Sokalu odbędzie się dnia 24. bm. o godz. 10tej rano nabożeństwo żałobne za poległych z roku 1863 i 64 w kościele parafialnym obrz. łac.

Żywiec. Zaprowadzony tutaj od lat kilku chwalebny zwyczaj zbierania składek na zakupienie odzienia dla ubogiej młodzieży szkolnej na gwiazdkę, najświetniejsze w roku ubiegłym przyniósł rezultaty. Zebrano bowiem 223 złr. 78 ct. Za 118 złr. 76 ct. zakupiono 24 surdutów, 23 pary spodni, 13 sukienek, 13 par butów i 12 par trzewików, i rozdzielono takowe między ubogie dzieci szkolne, chłopców i dziewcząt, pozostałą zaś resztę gotówki, 105 złr. 2 ct., przeznaczono na fundusz żelazny dla pomienionego celu i ulokowano takową w tutejszej kasie oszczędności.

Do tej szlachetnej ofiarności przyczynili się znaczniejszemi datkami: Gmina miasta Żywca, świetny wydział Rady powiatowej, obydwa przedsiębiorstwa budowy kolei transwersalnej, pp. starosta Morawetz, Babcewicz i Korn, tudzież wielu inżynierów i urzędników rządowych i od budowy kolei i innych szlachetnych dobroczyńców. Pan Morawetz oświadczył zarazem, iż przez cały czas urzędowania swego w Żywcu każdego roku ofiaruje na powyższy cel 15 złr.

Wszystkim wspaniałomyślnym dawcom, jakoteż i tym, którzy się zbieraniem składek zajmowali, a osobliwie obywatelce J. Kotlarskiej, która się tej czynności poświęciła z całą gorliwością, składają imieniem obdarzonej dziatwy szkolnej publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!" zarządy szkoły chłopców i dziewcząt.

Warszawa 15. stycznia. 30.000 rubli w listach zastawnych, których zabrakło w stoliku po śmierci śp. Frączkiewicza, znalazły się. Zgłosił się pewien pan, który zgasłego profesora pielęgnował podczas choroby i oświadczył, że umierający podarował mu te pieniądze ciepłą ręką, jako przyjacielowi, w nagrodę za czułą opiekę. Po pozostałą sumę, złożoną w banku, w ilości 50.000 rs., miał się zgłosić jeden z krewnych Frączkiewicza, zamieszkały w guberaji. Tak więc fundusz, który według najwiarogodniejszego świadectwa jednego z adwokatów i jednego z uczniów śp. Frączkiewicza miał być przeznaczony testamentem na cele naukowe, przejdzie w ręce prywatne.

Teatr Rozmaitości upamiętnił wczoraj swe otwarcie wspaniałym, artystycznym festynem. Publiczność, przeważnie ze znawców i smakoszów złożona, delektowała się jednym aktem fredrowskich wiecznie młodych „Dam i huzarów", takąż porcją „Miodu kasztelańskiego", najlepszemi scenami „Sztuki przypodobania się", oraz całem „Consilium facultatis", które, jak wiadomo, stanowi niezawodny antydot dla ludzi, otrutych... melancholją. Prawie cały hufiec bojujący Teatru Rozmaitości przesunął się przez tę scenkę, szczupłą z pozoru, a jednak dość przestronną, aby pomieścić obok siebie dwa olbrzymie talenta: Królikowskiego i Żółkowskiego. Pierwszy z nich spełnił wczoraj toast inauguracyjny staropolskim miodkiem, drugi wzniósł go maderą, czy też winem francuskiem, ale już sama obecność pierwszego i drugiego wystarczała do wywróżenia odrodzonej scence świetnej przyszłości. Rozumie się, iż w sali nie było ani jednego miejsca niezajętego.

Na jednym z balów, odbytych wczoraj, wystąpił pierwszy w Warszawie pionier nowej mody fraków kolorowych. Kostium składał się: z niebieskiego fraka z czarnym aksamitnym kołnierzem, bardzo jasnego dolnego ubrania i kamizelki białej z czarnemi guzikami. Więc przełamane już pierwsze lody!

Wczoraj na ulicach Warszawy wystąpili dorożkarze w nowej liberji granatowej sporządzonej podług przepisu policji. Automedoni w nowym stroju wyglądają przyzwoicie, tylko konie i dryndy pozostawiają po dawnemu jeszcze wiele do życzenia.

Lublin. *Gazeta Lubelska* opowiada fakt następujący: Pewien rolnik, prowadzący duże gospodarstwo przemysłowo-rolnicze, w którem obracał znacznemi kapitałami, przez niezłorocznych nieurodzaj został zachwiany w interesach; zwołał więc wszystkich wierzycieli, przedstawił im swe położenie, a choć to byli prawie sami izraelici, choć rujnując go, mogli swe należytości odzyskać w większej połowie, to jednak wszyscy postanowili zostawić mu swe kapitały bez procentu na 3 lata, zwolnić z wszelkiej w tym roku opłaty na rachunek kapitału, w roku przyszłym żądali tylko po części, a resztę w latach następnych. Postępek taki, powiada dalej *Gazeta Lubelska*, jako ze wszech miar rozumny i uczciwy, dający możność przetrwania kryzysu tak dla wierzyciela, jak i dłużnika, daje szanse możliwego wyjścia z obecnego położenia. I rzeczywiście tylko wzajemna wyrozumiałość w tym ciężkim roku, może wielu utrzymać przy ojcowiźnie. Rok był ciężki, ale przetrwaliśmy i gorsze biedy, a budząca się dziś solidarność nie pozwoli upaść nikomu. Podając fakt powyższy na odpowiedzialność *Gazety Lub.*, podzielamy zupełnie jej wywody.

Kolonja polska. *Das bayrische Vaterland* zawiadamia, iż w Norymberdze zamieszkuje stale 32 rodzin polskich, ogółem przeszło 80 osób. Kustoszem biblioteki, którą sobie kolonja urządziła, i która posiada kilka czasopism, jest p. Szmidt Ciążyński, syn lekarza b. wojsk polskich.

Szkoły średnie w Przedlitawii. Według urzędowych dat, zebranych w ministerstwie oświaty, w Przedlitawii r. szkolnego 1883/4 istnieje 196 gimnazjów (166 było w r. poprzednim). W 96 zakładach wykładowym językiem jest niemiecki, w 37 czeski, w 22 polski, w 4 włoski, w 1 ruski, w 3 serbochorwacki, a w 6 przykłady odbywają się w dwóch językach. Uczniów we wszystkich gimnazjach jest 55.247 (w r. poprzednim było 53.142). Największą frekwencję wykazuje gimnazjum czerniowieckie (832 uczniów), najmniejszą niemieckie gimnazjum komunalne w Gaya (63) w czterech klasach. Szkół realnych istnieje teraz 86, a mianowicie 68 wyższych, 18 niższych. Pomiędzy niemi 60 szkół ma wykład niemiecki, 16 czeski, 5 polski, 4 włoski, a 1 serbochorwacki. Do szkół realnych uczęszcza ogółem 16.574 (w r. poprzednim 16.285) uczniów. Wzrost tej cyfry zdarza się po raz pierwszy od wielu lat. Najwięcej uczniów liczy rządowa szkoła realna w Pradze (553), najmniej rządowa niższa szkoła realna w Imst (Tyrol), bo tylko 37 uczniów. Szkoła realna w Gracu ma w **trzech** wyższych klasach razem tylko 21 uczniów, i dlatego rząd postanowił je z końcem roku zwinąć.

W Budapeszcie odkryto nową kradzież pocztową. Przesyłka do Temeszwaru, zawierająca 14,000 zł, zginęła w drodze.

Fałszerzy monet aresztowała policja wiedeńska w osobie murarzy Hampla i Müllera, oraz żony pierwszego. Puszczali oni w obieg podrabiane guldeny srebrne. Hampel był dawniej przewodniczącym, a Müller sekretarzem towarzystwa murarzy w Wiedniu. U ostatniego znaleziono przy rewizji także druki socjalno-rewolucyjnej treści.

Konsulaty austrjackie. Monarchię austro-węgierską reprezentuje 449 konsulatów, a mianowicie:

w Europie	274,	między tymi 47	rzeczywistych
w Azji	57,	„ „ 8	„
w Afryce	44,	„ „ 4	„
w Ameryce	70,	„ „ 1	„
w Australii	3,	„ „ —	—

razem 60 rzeczywistych.

Według położenia geograficznego przypada 347 konsulatów na wybrzeża, a 108 na kraje środkowe. Przy wszystkich konsulatach jest zatrudnionych 547 funkcjonarjuszów.

Państwo niemieckie ma 627 konsulatów, a między tymi 55 konsulatów zawodowych i 726 funkcjonarjuszów. Państwo pruskie prawie we wszystkich częściach świata licznie jest reprezentowane i tylko w Afryce ma Austrja więcej o jeden konsulat. W Europie jest Austrja silniej reprezentowaną w krajach południowych, a liczba konsulatów rzeczywistych najlepiej wskazuje na rozgałęzione stosunki handlowe.

Zakres działania konsulatów jest rozmaity. W Turcji i jej państwach lenniczych, jakoteż w Persji, Siamie, Chinach i Japonii wykonują oni władzę sędziowską w sprawach karnych i cywilnych. W innych państwach ogranicza się działalność ich do strzeżenia praw i interesów monarchii, czynności i praw żeglarskich i morskich. Ostatnie czynności zabierają 70 procent ogólnych agend.

Liczba protokołu podawczego jest największą w Bukareszcie (przeszło 12.000), dalej w Warszawie (przeszło 9000), w Nowym Jorku (przeszło 7000) itd. W tych ostatnich sprawy paszportowe i transportowe dają najwięcej czynności.

Ogólne wrażenie tego wykazu rządowego jest bardzo zadowalającem, jeśli zważymy, że przeważna część konsulatów jest obsadzona bezpłatnymi funkcjonarjuszami.

Lista przestępstw i zbrodni Schenka z każdym dniem wzrasta. Śledztwo energicznie prowadzone zapisało nową zbrodnię na listę dotychczas wykrytych. W czerwcu r. z. zachloroformował **Schenk** w lasku Weidlingau pewną dziewczynę, a obdarłszy ją z kosztowności i gotówki uciekł. Zbrodniarz pozostawił na miejscu wypadku książkę. Były to „Bajki Lafontaine'a". Na pierwszej stronicy niewielkiemi głoskami było wypisane: Hugo Schenk. Historja zamordowania Józefiny Timal miała się jak następuje: Pod pozorem, że ślub odbędzie się w Krakowie, gdzie Schenk licznych i dobrych ma znajomych, wyjechał on z Józefiną z Wiednia. W Przyrewie wysiedli i Schenk zwabił swą narzeczoną do Mährisch-Weisskirchen, dla obejrzenia pięknej okolicy. Tu czekał już Schlossarek. Schenk wyprowadził swą ofiarę na skałę, wznoszącą się nad wielką przepaścią, a Józefina Timal pchnięta ręką Schlossarka stoczyła się w nią i rozbiła sobie czaszkę. Głębokie bagno u stóp skały było grobem dla nieszczęśliwej dziewczyny. Po dwóch miesiącach w czasie posuchy, znaleziono ciało ofiary tej zbrodni. Przy zamordowaniu Katarzyny Timal byli czynni wszyscy trzej członkowie spółki. Ciało jej znaleziono w Dunaju koło Pöchlarn. Mordercy zadali jej kilka ran, a gdy te nie skutkowały, Schlossarek udusił ofiarę i uwiązawszy ciężki kamień do szyi wrzucił w wodę. K. Timal nie miała przy sobie gotówki, mordercy więc musieli zastawić jej kufer podróżny, by opędzić koszta powrotu do Wiednia. W kilka dni dopiero został przez Schenka wykupiony i odesłany do Wiednia. Szczegóły zamordowania Teresy Ketterl i Róży Ferenczy podaliśmy poprzednio.

Ciekawe sceny miały miejsce przy podziale łupu. Schenk zabierał wszystko dla siebie, a szóstą zaledwie częścią kazał się zadowalniać swoim wspólnikom. Raz wybuchła między nim a Schlossarkiem gwałtowna sprzeczka, która doszła do tego, że wspólnik rzucił się na Schenka z siekierą.

Z **Lundenburga** donoszą sądom wiedeńskim, że w listopadzie 1880 znikł bez wieści woźny sądowy Jakób **Blatny**. Wysłany w celu doręczenia stronom rezolucyj sądowych po okolicy, nie powrócił więcej. Sprawdzono, że posiadał przy sobie 300 złr. w gotówce. Podejrzenie zgładzenia Blatnego pada na Schlossarka, w tym czasie bowiem przebywał w Lundenburgu pomocnik ślusarski tego samego nazwiska.

W czasie przesłuchań okazują Schlossarek i Karol Schenk wielką skruchę i upadek na duchu, podczas gdy Hugo Schenk zachowuje się z bezprzykładnym cynizmem, a w atelier fotograficznem, gdzie zdejmowano jego portret w pięciu pozach, robił wielce humorystyczne uwagi, jak np., że zamiast szubienicy, zasłużył na premję, sprzątnął bowiem kilka starych gratów ze świata. Prosił także, aby portret jego przesłano byłemu wicekrólowi Egiptu, jako portret człowieka, który umiałby oczyścić harem z odleżałego towaru itp. Maniery Schenka są eleganckie i swobodne, a twarz wcale ujmująca.

Pożar pociągu. *Extrablatt* donosi z Nowego Jorku: Niedaleko Bradford (Pensylwanja) iskry lokomotywy zapaliły ogromne masy nafty. Cały pociąg stanął w płomieniach i wykoleił się, większa część podróżnych spaliła się, reszta jest ciężko ranna i popaprzona.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj przedstawiono na scenie naszej po raz pierwszy „Carmen," operę Bizeta, do której libretto napisała znana spółka francuska pp. Henryka Mailhac'a i Ludwika Halevy'ego. „Carmen" jest jedną z najpiękniejszych oper z nowszych czasów, muzyka bowiem tchnie prawdziwem życiem i oryginalnością. To też przedstawiano ją z nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich znaczniejszych scenach europejskich. Całą piękność muzyki można dopiero przy dobrej obsadzie wszystkich partyj ocenić, podczas gdy wczoraj tylko pannę Herman można było brać na serjo jako reprezentantkę partji Carmeny. Niektóre artystki pojmują Carmenę poetycznie, dodając do gry jedynie temperament cygański (Paulina Lucca), inne zaś przedstawiają ten charakter realistycznie (panna Lehmann), a panna Herman poszła w ostatnim kierunku jak tylko można było najdalej. Gra jej we wszystkich szczegółach doskonale obmyślana i z wielką przeprowadzona konsekwencją, tudzież należyte wykonanie partji pod względem wokalnym, zjednały jej uznanie licznie zgromadzonej publiczności, które objawiało się kilkakrotnem wywołaniem. Najlepiej odśpiewała artystka habanerę i pieśń: „Chodź w górski kraj." Wogóle gra jej była najświetniejszą w pierwszym i drugim akcie, podczas gdy scena przy wykładaniu kart nie wywołała tak wielkiego wrażenia, jakie powinnoby nastąpić w skutek grozy słów i muzyki. Pannę Herman można jednem słowem zaliczyć do lepszych reprezentantek partji „Carmeny." Pani Kasprowicz i pan Kitschman wywiązali się dobrze ze swoich partyj drugorzędnych.

Pozwolimy sobie w końcu zauważyć, że podwyższenia cen wstępu na przedstawienia „Carmeny,"

niczem nie da się usprawiedliwić, bo prócz Carmeny inne partje większe były tak źle obsadzone, że ginęły niepostrzeżenie najpiękniejsze ustępy opery, a nowe kostiumy będą użyte także przy następnych przedstawieniach tej opery, nie wątpimy bowiem, że opera ta nieraz jeszcze zwabi liczną publiczność.

Nadmienić jednak należy, że tak kostiumy, jak i dekoracje nie pozostawiały nic do życzenia.

* Dziś w piątek dnia 18. stycznia: „Starzy kawalerowie," komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, tłumaczył G. Czernicki.

Koncert. W przyszłym tygodniu odbędzie się koncert panny Kazimiery Bromir-Słngockiej, ze współudziałem i pod artystycznem kierownictwem p. Mikulego, tudzież p. Zellinger, oraz jednego amatora, władającego pięknym tenorowym głosem.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego museum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład bar. Gostkowskiego „O zastąpieniu pary elektryką na kolejach żelaznych."

Towarzystwo im. Kopernika odbyło po ferjach we wtorek zwykłe swe tygodniowe posiedzenie. Dr Godlewski, profesor szkoły dublańskiej, zdał wczoraj sprawę z badań swych na polu fizjologji roślin. Znakomity fizjolog zamierza rezultaty swej pracy w osobnem wydać dziele. Prelegent podzielił swój wykład na dwie części, z których jedną podał wczoraj, a drugą zachował na przyszłe posiedzenie. Licznie zebrani słuchacze interesowali się żywo wykładem, a z Dublan przybyła znaczna liczba słuchaczów tejże szkoły, by skorzystać z wykładu swego profesora.

Kraków. W niedzielę d. 3. lutego o godn. 4ej po południu odbędzie się w tutejszem museum techniczno-przemysłowem XI. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokołu z X. zwyczajnego i VI. nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy towarzystwa. 5) Uchwalenie budżetu na rok 1884. 6) Wybór drugiego wiceprezesa, tudzież 6 członków wydziału. 7) Wybór komisji kontrolującej, złożonej z 3 członków na r. 1884. 8) Wnioski wydziału.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 17. stycznia. Prezydent Dąbrowski zaprosił radnych do udziału w uroczystości Jordanu.—Do komisji zarządzającej fundacją im. Gosiewskiego wybrani zostali pp. Kędzierski i Tyniecki, na kuratorów zaś fundacji Franciszka Kochmana (dla literatów) uchwalono przedstawić do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu dwóch członków z następujących tern: na 1. kuratora: dr. Roszkowski, dr. Samolewicz, prof. Soleski; na 2. kuratora: Samolewicz, Soleski i Benoni.

Następnie referował dr. Znoker o wywołanej znanym procesem karnym likwidacji gminnego podatku czynszowego. Po przypadkowem wykryciu sprzeniewierzenia Cięglewicza i Iwanickiego, magistrat wydał przeszło 2000 wezwań do stron o zapłatę zaległości tego podatku. W skutek tego wpłynęło przeszło 100 rekursów, które wypadnie stanowczo rozstrzygnąć. Ale to dało powód do dochodzeń, których wynik jest następujący: Wykazy zaległości podatku czynszowego przez buchhalterję miejską doręczane kancelarji egzekucyjnej były niedokładne, nie mieściły bowiem ważnego szczegółu, za które lata wykazywaną jest zaległość. Wykazy te oddawano do rąk egzekutorów, a ci czynili w nich dowolne poprawki. Podobnież działo się z księgami w buchhalterji, do których egzekutorowie mieli przystęp wbrew zasadzie prostej przezorności. Mimo wyraźnego postanowienia, że strony obowiązane mają wprost do kasy miejskiej wnosić spłaty podatku, władza wykonawcza początkowo tolerowała milcząco, a później upoważniła nawet egzekutorów, że odbierali od stron gotówkę, i kwitowali bądź na nakazach płatniczych, bądź na sprawionych w roku 1881 blankietach, bądź na sporządzonych w roku 1882 kwitach sznurowych. Zapasy jednak tych blankietów pozostawały w kancelarji egzekucyjnej bez żadnej kontroli i były przystępne dla egzekutorów, niemniej późniejsze druki do kwitów sznurowych, które nie były wcale ani numerowane, ani paginowane, ani zszywane i opieczętowywane.

Wszystko to, nadarzało egzekutorom sposobność do defraudacji. Sumę zdefraudowaną obliczono do połowy października na 18.000, dotąd zaś wynosi ona już około 20.000 gld. Dzisiaj rozchodzi się o to, jak załatwić rekursa wniesione przeciwko ponownym nakazom zapłacenia zaległości.

Rekursa te opierają się po części na kwitach, umieszczonych na nakazach płatniczych, po części na kwitach z r. 1881, po części na kwitach sznurowych, a po części na świstkach lub też na gołosłownem twierdzeniu restantów, że zaległość została uiszczoną, a kwity zatracono. Pod względem ocenienia doniosłości tych dowodów magistrat był odmiennego zdania za sekcją II, która jako ogólną normę do rozstrzygnięcia rekursów stawia, aby wszelkie pokwitowania egzekutorów, wystawione na blankietach z r. 1881 i na późniejszych jukstarjuszach uzna za bezwarunkowo obowiązujące dowody zapłaty zaległości, i wszystkie rekursa oparte na tych dokumentach załatwić przychylnie. Do rekursów opartych na innego rodzaju dowodach nie da się żadna ogólna zastósować norma, i dla tego każdy rekurs taki musi być osobno rozpatrywany i przedkładany Reprezentacji miejskiej.

Wniosek ten sekcji II. przyjęto wraz z wezwaniem do prezydenta, aby po załatwieniu rekursów polecił przedstawić reprezentacji miejskiej wykazy kwot, do odpisania przypadających, wraz z wnioskami, od kogo należy żądać pokrycia szkody. Dla wykrycia winnych w tej mierze funkcjonuje osobna komisja dyscyplinarna, a wyniki jej śledztwa będą również przedłożone Radzie miejskiej.

Na poufnem posiedzeniu, które potem nastąpiło, przyznano 300 złr. pensji wdowie po śp. radcy Gębarzewskim — a na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej postanowiono zaprezentować pannę Longchamps. Posiedzenie skończyło się o godzinie 10tej wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Giełda lwowska. Przy wyborach, dokonanych dnia 15. bm., wybrani zostali pp.: A. Do rady giełdowej: Augustynowicz Bolesław, Mysłowski Józef, dr. Gross Piotr, książę Sapieha Adam, Wrotnowski Antoni, hr. Rossocki Włodzimierz, Roiński Emanuel, Polanowski Stanisław, Marchwicki Zdzisław, Schellenberg August, Sokal Henryk, Lazarus Maurycy, Buber Salomon, Rossmann Ignacy, Chajes Joachim, Fränkel Emanuel, Baczewski Józef Adam, Mikolasch Juliusz, Tom Leon, Lilienfeld Ire.

B. Do kolegium sędziów polubowych: pp. Henzel Seweryn, Horowitz Samuel, Torosiewicz Emil, hr. Dzieduszycki Kazimierz, hr. Potocki Emil, Tustanowski Władysław, Porceri Ksawery, Löwenherz Dawid, Buber Zygmunt, Dymet Michał, Dische Jakób, Posner Dawid.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. stycznia.

Sprawozdanie klubu czeskiego ogłoszone dnia 15. tm. reasumuje jako znaczniejsze zdobycze narodu czeskiego: założenie czeskiego fakultetu medycznego, otwarcie teatru Narodowego, rozwiązanie starego i zwołanie nowego Sejmu czeskiego, w którym naród czeski ma sprawiedliwą reprezentację, dozwolenie kosztów na rozpoczęcie robót około wzniesienia gmachu muzealnego a wreszcie założenie gimnazjum czeskiego w Opawie. W klubie czeskim miał poseł Ottokar Zeithammer mowę, która jednak nie zawiera nic nowego. Pewien interes budzi tylko uwaga mowcy, iż Czesi w żądaniach swoich muszą się liczyć z niesłowiańskiemi żywiołami prawicy, w czem miał on zapewne na myśli akcję Lienbacherowską.

W kołach prawicy w Wiednia wymieniają jako mowców przeciw wnioskowi Wurmbranda: Hohenwarta, Riegera, Henryka Clama, Grocholskiego, Hausnera i Madejskiego; stanowisko prawicy przedstawi prawdopodobnie ks. A. Liechtenstein.

Cesarz udzielił austro-węgier. ambasadorowi w Konstantynopolu, bar. Calice, wielki krzyż orderu Leopolda.

W Radzie państwa i Sejmie węgierskim wniesione będzie przedłożenie w sprawie zniesienia jurysdykcji konsularnej w Tunisie, stosownie do konwencji, zawartej z Francją.

Pol. Corresp. donosi: Giers przybędzie w sobotę lub w niedzielę rano do Wiednia i stanie w hotelu ambasady. Giers zabawi w Wiedniu dwa dni, a 22. stycznia ruszy z powrotem do Petersburga.

Z Petersburga piszą do *Nat. Ztg.*: Znany wypadek cara był następstwem nieudałego zamachu, wskutek którego konie uniosły sanki i car wypadł z ekwipażu. Po tym już wypadku wykryto nowy spisek na życie cara.

Do *Germanii* donoszą z Rzymu, iż w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu nie nastąpiło jeszcze porozumienie. Papież nie pierwej poweźmie decyzję, aż rząd działalność biskupią zabezpieczy przez rewizję ustaw majowych.

Ułaskawienie biskupa monasterskiego nastąpi w czasie bardzo krótkim. Biskup Brinkmann potrzebuje specjalnego ułaskawienia, gdyż w roku 1876 został skazany, z powodu „sprzeniewierzenia" powierzonych mu urzędownie pieniędzy, na rok więzienia. Przestępstwo to było czysto politycznej cechy, biskup bowiem chciał owe pieniądze kościelne uchronić przed złożeniem ich do depozytu skarbowego.

Standard podaje obszerną depeszę Cameroniego, według której możliwe jest utrzymanie Sudanu i odsiecz Chartumu. Baker pasza popiera to zdanie i prosi o energiczne działanie militarne w tym kierunku.

Rząd grecki zamierza także wysłać kanonierkę na morze Czerwone dla ochrony tamtejszych interesów Grecji.

N. fr. Presse donosi: Prace regulacyjne na granicy czarnogórskiej przerwano a komisarze czarnogórscy wrócili do Cetynii. Oczekują powrotu Mustafa Asim paszy do Skodaru.

Pol. Corresp. otrzymała z Chartum sprawozdanie z sytuacji. Według tych wiadomości pierwsza wieść o klęsce Hicks paszy z 4. listopada nadeszła 20. listopada, a mimo ukrywania jej rozeszła się szybko, szerząc popłoch. Ogłoszono więc stan oblężenia; po godzinie 9tej nie wolno było wychodzić na ulicę, kto mówił o klęsce, tego aresztowano. Dalsze dnie przynosiły potwierdzenie wieści hiobowych. Dnia 5. grudnia pojawił się ranny, który opowiadał, że walka rozpoczęła się 1. listopada. Nieprzyjaciel otoczył Hicksa paszę, a pierwsze trzy dni walki kosztowały go 60.000 ludzi. Nagle umilkły strzały, Hicksowi zabrakło amunicji. Wtedy Arabowie rzucili się na wojsko egipskie i zdusili je przemocą. Ranny widział sam Hicksa paszę, jak walczył rozpaczliwie z szablą w ręku. Mahdi odbył wjazd tryumfalny do El-Obeid i wysłał oddziały do zajęcia Darfuru i Darhumu na zachodzie, tudzież zdobycia utwierdzonej Faszody i Fasokli. Punkta te opuścili Egipcjanie, cofając się do Chartum. Sprawozdanie kończy się przypuszczeniem, że Mahdi ruszy ku morzu, aby zdobyć czucie z wyprawami swemi za morzem. Mówią, że Hicks pasza próbował przed bitwą drogi układów. Mahdi bawił trzy dni w pieczarze, poczem oświadczył parlamentarzom, że nie przyjmuje warunków jenerała.

W Syrji obiegać ma proklamacja Mahdiego, w której wzywa on Syryjczyków do chwycenia za broń, gdyż wkrótce pojawi się pośród nich i zrobi z Damaszku drugą stolicę Kalifa.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 18. stycznia. Według wieści autentycznych, poseł Lienbacher dlatego nie zaprosił Polaków do przystąpienia do klubu rolniczego, ponieważ statut Koła polskiego wzbrania członkom tegoż należenia do jakiegokolwiek innego klubu. Galicja, jak pan Lienbacher twierdzi, ma na tem polu zupełnie inne wymagania, skutkiem czego interesa jej zupełnie się różnią od interesów rolniczych prowincyj zachodnich. On sam, jak się wyraził, ma głosować za językiem niemieckim jako państwowym, i obiecał podczas rozpraw w Izbie dać definicję języka państwowego.

(D.) **Wiedeń** 18. stycznia. W sprawie zaburzeń w kościele na Favoriten, zostali skazani Kraulig na 4 i pół roku, Sticha i Ocholsky na 3 i pół roku więzienia, Holowaty na dwa dni aresztu.

(D.) **Wiedeń** 18. stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj marszałka dr. Zyblikiewicza na audjencji. Większa część dzienników zapewnia, że Bank krajowy uporządkuje stosunki Zakładu kredytowego włościańskiego w ten sposób, iż nastąpi konwersja listów tego Zakładu na $4\frac{1}{2}$ procentowe listy Banku krajowego z znacznie dłuższą amortyzacją. Załatwienie tej piekącej sprawy uważają pisma tutejsze za rzecz honorową Galicji i konieczną w interesie jej kredytu. Tak przynajmniej miał się pan marszałek Zyblikiewicz wyrazić w kołach decydujących. Z powodu nowego spadku kursu (na 87) mają posiadacze listów dłużnych Zakładu kredytowego włościańskiego żądać ustanowienia kuratora.

Berlin 18. stycznia. Wkrótce odbędzie się narada admiralicji nad przedłożeniem kredytu dodatkowego 3,000.000 marek celem zakupienia nowych łodzi torpedowych.

Paryż 18. stycznia. Izba uchwaliła nagłość wniosku Laisant'a, aby wydane zostały bezpłatnie wszystkie przed dniem 10. stycznia b. r. w urzędach zastawniczych do 20 franków zastawione przedmioty.

Obawiają się tu niepokojów ze strony robotników.

Petersburg 17. stycznia. Syn Bismarka hr. Herbert Bismark przybył tu wczoraj.

Petersburg 18. stycznia. *(Pocztą do granicy).* Głównym powodem zamordowania Sudiejkina, była nienawiść do niego terorystów za aresztowanie Lei Wolkenstein, znanej z procesu 193. W kołach nihilistycznych uważano ją jako następczynię Perowskiej. Miała ona rozgałęzione stosunki z członkami „carskiej ochrony" stowarzyszenia tajnego zawiązanego celem ochrony osoby cara.

W Kijowie, dokąd wysłano specjalną komisję śledczą pod przewodnictwem jenerała Seredy i prokuratora Noberzyńskiego, odkryto tajną drukarnię. Ośmnaście osób aresztowano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. stycznia. Cesarz zwidzał dziś urząd kas oszczędności, gdzie zabawił blizko dwie godziny i wyraził najzupełniejsze uznanie tak dla urządzeń, jak też dla urzędników.

Zagrzeb 17. stycznia. Sesja została zamkniętą po przemówieniu Suboticza i bar. Živkowicza, którzy przemawiali za adresem większości. Następne posiedzenie w sobotę. Stronnictwo narodowe przyjęło wnioski komisji względem obostrzenia regulaminu, według którego na przyszłość deputowani wykluczeni na dni 8 od obrad, przy następnej sposobności mogą być wykluczeni na cały okres sejmowy.

Budapeszt 18 stycznia. Wobec krążących pogłosek oświadcza *Ungar. Post* w formie jak najbardziej stanowczej, że wotum Izby panów w sprawie małżeństw mięszanych żadnego nie wywarło wpływu na gabinet Tiszy, rozporządzający ogromną większością w Izbie deputowanych.

Paryż 17. stycznia. We czwartek obradować będzie izba nad interpelacją w sprawie przesilenia ekonomicznego i nad petycją robotniczą. *Temps* oświadcza, że przesilenia faktycznego nie zna przemysł paryzki; ma on w roku obecnym więcej zajęcia, niż w przeszłym.

Rzym 17. stycznia. Depretis zachorował niebezpiecznie.

Madryt 18. stycznia. Izba uchwaliła większością 221 głosów przeciwko 126 projekt contradresu. Stronnicy Sagasty głosowali za, republikanie, konserwatyści i lewica dynsatyczna przeciwko. Gabinet poda się do dymisji.

Berlin 17. stycznia. Parlament odesłał przedłożenia podatkowe do komisji z 28 członków. Komisarz rządowy Burghardt oświadczył, iż rząd musi trwać przy opodatkowaniu stowarzyszeń akcyjnych.

Kair 17. stycznia. Gubernator gen. Sudanu telegrafował do kedywa, że powstańcy odcięli odwrót załogom egipskim w Sennaar i blokowali przejazd Nilem przez zatopienie łodzi napełnionych kamieniami.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 291 25 od 294·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— do 173·—, Banku hipot. galic. 298 — do 302·—, Banku kred. gal. 252·— do 257·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 — 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem 4% 90·— do 91·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98 40 do 99·40, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6% 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5% 97·55 do 98·55, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% —·— do 91·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 1 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98 65 do 99 65, Komnnalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101 50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 16·50 do 18 50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·62 do 5·72, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleonder 9·56 do 9 66, Pół-imperjał rosyjski 9·87 do 9·97, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjsk. papierowe $1·16\frac{1}{2}$ do $1·18\frac{1}{2}$, 100 marek niemieckich 59·05 do 59·75, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 18 stycznia godzina 10 min. 38. Akcje kredytowe 301·60, Anglo-Austr. 116·75, Akcje banku Union 111·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 143 60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9 61, Rubel papierowy $1·17\frac{1}{2}$. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 17. stycznia godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 66·40, Węg. akcje kredyt. 296·50, Akcje anglo-austr. 114·50, Akcje banku Union 110 30, Akcje Karola Ludwika 293·—, Akcje kolei północnej 254·—, Akcje kolei południowej 142·50, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 318·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 152·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 25, Losy regulacji Cisy 110·80, Losy tureckie 20·25, Węgierska renta 88·72, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy $1·17\frac{1}{2}$, Węgierskie losy 112·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 17. stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·55, w srebrze 80·10, Renta w złocie 100·20, 5% austr. renta marcowa 94·15, Akcje banku wiedeńskiego 848·—, kredytowego 300·—, Londyn 121·10, Srebro —·—, Napoleonder $9·60\frac{5}{10}$, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59 30.

Berlin 17. stycznia godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 197·40, Akcje kredytowe 519·—, Lombarda 242·—, Galicyjskie 124 25, Kolei rumuńskiej 56·20, Austrjackie banknoty 168·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 76·70.

Telegramy zbożowe z dnia 17. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10 25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·75 do 31·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 9 30 do 9 32 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·— m., żyto —— m., spirytus loco 48·10 m., olej rzepakowy 66·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·25 fr., olej rzepakowy 81·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. stycznia: 15·50 do 15·75. Brema: 8·55 do —·—. Hamburg: 8 80, na styczeń 8·80, na luty-marzec 8·75. Antwerpja: na styczeń $21\frac{1}{2}$. Nowy-York: $9\frac{1}{2}$. Filadelfja: $9\frac{3}{8}$.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. stycznia.

HOTEL ŻORZA. S. br. Tarnowski ze Śniatynki, S. bar. Hagen z Podola, K. kniaź Puzyna z Narola, J. Kellerman z Kańczugi. E. hr. Balsche z Rumunji.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Wysoczański z Brzozowa, S. Turski z Zółtaniec, A. Gajewski z Sołowyi, F. Wiszniewski z Wołoczysk.

HOTEL EUROPEJSKI. W. hr. Mniszek z Rosji, R. Jordan z Dublan, D. Tannenbaum z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Stecki ze Środopolca, K. Skirmunt z Litwy, M. Chojecki z Tarnobrzegu, T. Świątoniowski z Jas, K. Biliński z Kołomyi.

Apteka RUCKERA we Lwowie

poleca

Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła, tak przezemnie jakoteż przez inne firmy ogłaszane. (3)

PODZIĘKOWANIE.

Ciężkim dotkniętych ciosem z powodu śmierci ukochanego brata naszego ś. p. Ludwika Barącza szczery współudział ogółu tak w egzekwiach żałobnych w kościele archikatedralnym obrz. orm., jakoteż w samym pogrzebie zniewala nas podziękować niniejszem publicznie, przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu księdzu arcybiskupowi obrz. orm. księdzu Isakowiczowi oraz Wielebnemu Duchowieństwu tegoż obrządku, Szanownemu Tow. Straży ogniowej ochot. „Sokoł", Szanownej Dyrekcji i Urzędnikom galicyjskiego Banku kredytowego, Szanownym Towarzystwom Młodzieży handlowej i „Gwiazdy" oraz Towarzystwu Harmonii, dalej Wielmożnemu Panu Majewskiemu, który gorącemi słowy pożegnał śmiertelne szczątki zmarłego — wreszcie tym wszystkim, którzy w całym tym smutnym obrzędzie udział mieć raczyli, serdecznem: „Bóg zapłać!"

Lwów, dnia 18. stycznia 1884.

Melania z Baraczów Prottaugowa, Władysław Barącz.

Rozkład krwi.

Jeżeli nie odbywa się w należyty sposób przemiana w krew pożywienia, to skład krwi jest nienormalny, czego następstwem są często choroby takie, jak szkrofuły lub tuberkuloza itp.

Przyczynami, wywołującemi ten rozkład krwi, są: po pierwsze skłonność odziedziczona, gdy potomek otrzymał już w spadku złe przetwarzanie się krwi, lub powtóre, a ta przyczyna jest najczęstsza, powstaje wadliwe tworzenie się krwi przez nieregularny i lekkomyślny sposób życia.

I tak prócz tych, którzy podkopali zdrowie swoje przez własną winę, przez używanie jodu i merkurjuszu itp., skłonni są do nieprawidłowego tworzenia się krwi także ci wszyscy, którzy prowadzą sposób życia przeważnie siedzący (kupcy, urzędnicy, uczeni itd.) i nie mają ruchu na świeżem powietrzu, dalej dziewczęta i kobiety, które spędzają dzień na szyciu, haftowaniu, w ogóle na robotach ręcznych, niezważając na towarzyszące temu okoliczności.

Ponieważ zaś krew źle złożona nie wywiera należytego wrażenia na nerwy, więc cierpi na tem cały stan zdrowia i przygotowuje się cały szereg chorób.

Znaczeniu krwi poświęcił zatem długoletni szef szpitala, dr. med. Liebaut, swoją broszurę „Die Regenerationskur", która wyszła już w 12. wydaniu, a dostać jej można za 30 cnt. w Cieszynie w księgarni Prochaski. Jesteśmy przekonani, że każdy, kto cierpi na rozkład krwi, przeczyta tę nadzwyczaj pouczającą broszurę z wielkiem zajęciem, a słuchając jej rad, przyjdzie znowu do zdrowia w sposób prosty i doświadczony.

Tańce karnawałowe 1884

1161 2—9

przez F. TYMOLSKIEGO.

„Bratki" kadryle	Cena —·70
„Habulki" Dumka i Kołomyjki	—·64
„Wspomnienie Zagórza" Polka szybka	—·54
„Kalina" Polka Mazurka	—·45
„Stare baśnie" Mazury	—·45
„Życie snem" Walce	—·64

Dla nabywających wszystkie te 6 kompozycyj tylko złr. 3

Titz Tytus „Pierwsza myśl" Dwa Mazury —·54

Panom Aranżerom tańców polecamy:

Mestenhausera, 100 figur mazurowych	Cena 1·29
Album für Cotillon Touren	—·65

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, Rynek główny.

Na karnawał!!!

Najnowsze wachlarze balowe i koncertowe sztuka po złr. 1·40, 2, 3, 4 do 30.
Rękawiczki balowe od 3 do 10 guzików.
Rękawiczki jelonkowe i półjedwabne a la Sara Bernhardt.
Ordery kotylionowe bardzo gustowne sztuka od 5 ctr. do 15 ctr.
Strzelające przybory do kotyliona sztuka od 20 cnt. do 50 cnt.
Figury do kotyliona na 6, 12, 18 i 24 par.
Tiury do wypożyczania.
Perfumerje i pudry z pierwszorzędnych fabryk francuskich i angielskich od 10 cnt. do złr. 2·50, oraz prawdziwa woda kolońska flakon od 50 cnt. do 1 złr.

poleca magazyn

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ulica Halicka l. 6.

Zamiejscowe zlecenia z prowincji załatwiam jak najakuratniej odwrotną pocztą. 1135 2—4

BUKIETY

Balowe weselne kotylionowe i stołowe ze świeżych i zasuszonych kwiatów

GARNITURY BALOWE KAMELIE I INNE KWIATY DO WŁOSÓW PARYSKIEGO WYROBU POLECA

E. F. RIEDL

WE LWOWIE

OBSTALUNKI NA PROWINCYI STARANNIE OPAKOWANE WYSYŁAM

L. 1621. 1146 3—3

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 29. stycznia b. r. o godzinie 12. w południe, odbędzie się w Departamencie IV. Wydziału krajowego licytacja publiczna na dostawę 3600 metrów sześciennych kamienia potrzebnego dla pierwszych 18 kilometrów drogi krajowej Lwów (Zboiska) Stojanów.

Dostawa powyższa, mająca obejmować w połowie wyborowy piaskowiec z Lesienic, a w połowie kamień wapienny z okolic Rozwadowa, podług prób znajdujących się w Wydziale krajowym, winna być uskuteczniona w ciągu lat 1884 i 1885.

Bliższe warunki licytacyjne tej dostawy przejrzeć można w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów dnia 10. stycznia 1884 r.

Główny skład

Piwa ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej

dla Galicji i Bukowiny

w beczkach i flaszkach

u Eliasza Hertera

we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

1016 4—7

3% listy zastawne c. k. upr. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie sześć ciągnień:

15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.

Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach. Kupujemy i sprzedajemy takie wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach dziennego kursu. Wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami zakontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1014 5—0

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

Asystent farmacji

poszukuje natychmiastowego umieszczenia.

Bliższa wiadomość w aptece w Bu- [illegible] 1140 5—5

Pokój kawalerski

plac Marjacki l. 7

od l. lutego do najęcia.

Wiadomość u dozorcy.

Zupełnie świeży transport ze zbioru majowego 1883 przez **Suez** sprowadzonej

HERBATY

chińskiej

a mianowicie:

N. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom. [illegible]
1. „Tasza" Perła Chin, Kolibe-kwiatowa 4·40
2. „Jaotsizan Pecho", najdelikatniejsza [illegible]
3. „Nandiyan" [illegible]
4. „Souchong" [illegible]
5. „Souchong", najlepszy [illegible]
6. „Congo", familijna dobra [illegible]
7. „Wyslewki", z najlep. herbat [illegible]
8. „Souchong", najtańsza [illegible]
9. „Souchong", [illegible]
10. „Caravan" [illegible]
11. Kwiatowa [illegible]

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42. 1003 8—8

C. k. Koncesjonowane biuro wywiadowcze
M. LEWIŃSKI
w Rzeszowie.
Zawiadamia Sz. P. T. Obywateli, że obecnie dostarczyć może parobków familijnych do objęcia służby na lat trzy, również dostarczyć może ludzi do robót polowych. 1160 2-4

LECZENIE
Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.
Przez użycie **ZIAREK** z Kreozotu **SABOURDY**
Apteka [illegible]
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.
„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało, iż ... teozem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków ... leczenia suchot w 2. i trzeciej stopnia słabości w 3. stopniu ... (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877).
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Krzyżanowskiego. 1044 4 0

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku l. 23,
handel towarów korzennych, win, herbaty i delikatesów.
Objąwszy po zaszczytnie znanej firmie **J. B. B....**, od 40 lat tu istniejący handel, polecamy się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Utrzymywać będziemy i nadal
towary tylko najlepszej jakości,
oraz
różnorodne delikatesy,
a odebraliśmy piwnicę
wyborowemi i staremi winami
bogato wyposażoną. 1128 4 5

Meble do odnawiania
na wsi lub na prowincji, przyjmuje **Adolf ... Fang stolarz, Lwów, ul Kopernika l. 44 a.**

EKONOM
teoretyczno-praktyczny rolnik, były uczeń szkoły Czernichowskiej z 18 letnią praktyką w znaczniejszych majątkach ziemskich Galicji zachodniej i wschodniej, poszukuje zaraz lub z d. 1. kwietnia odpowiedniej posady.
Łaskawe zapytania uprasza pod adresą **J. S.** poste restante Zabłotce. 1154 2—3

Każdej damie
chcącej mieć **sznurówkę dobrze przypasowaną, z prawdziwą, dobrą rogówką,** zalecam zamówienia sobie u mnie miary.
Mme. M. MÜLLER, WIEN,
I. Stadt, Operngasse 12 (vis à vis dem Heinrichshof).
SZNURÓWKI
własnego wyrobu podług najnowszych najlepszych wiedeńskich i paryskich modelów, gwarantowany fiszbin, białe lub siwe od 5 złr., kolorowe od 7 złr. w górę. Paryskie sznurówki białe lub siwe od 8 złr., kolorowe od 10 złr. w górę. Francuskie gorsety zapinane na haftki od 10 złr., kolorowe od 12 złr. w górę.
Nowość! Sznurówki Stefanji bez planszetów według świadectw lekarskich nadające się szczególniej dla cierpiących na **serce, wątrobę i żołądek,** trwałe, trzymające formę, nie przeszkadzające wcale funkcjom żołądka, wytworne od 8 złr w górę.
Sznurówki damskie i dziecinne we wszystkich formach, kolorach i rozmiarach po najrozmaitszych cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się według nadesłanego wzoru lub miary, jak również po podaniu ceny za pobraniem pocztowem. Niekonweniujące towary zostaną odmienione. 1171 1—0

Ogier
skarogniady 3 letni premiowany 1sza nagrodą i medalem srebrnym do sprzedania w Zarządzie dóbr Ożomla poczta Sądowa Wisznia od stacji kolei $^3/_4$ mili. 1150 2—3

PAPIER
przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom i t. d.
Skład centralny w Paryżu, rue St. Mery, 30 i we wszystkich aptekach. 1022 3 0

NAGRODA **16,600** FRANCS
QUINA LAROCHE
ELIXIR WINNY
QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jéj uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.
Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
Unikać naśladownictwi podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.
Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony
J. Laroche
We Lwowie w aptekach PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Fabryka perfum
i wszelkich
środków toaletowych i kosmetycznych
JANA IHNATOWICZA
przy ulicy Kopernika l. 3
i Filja przy ulicy Halickiej
róg Wałowej naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana
poleca
Szanownej Publiczności najmodniejsze i najwyszukańsze perfumy, w ozdobnych flakonach, w pięknych i bardzo gustownych pudełkach od 50 cnt. do 10 złr.
Mydło toaletowe
z zapachami:
fiołkowym, różannym, Essbouquet itp. od 30 cnt. do 1 złr.
Wody pachnące
mianowicie:
Lwowska, Krakowska, Warszawska, Ostrowska i KOLOŃSKA,
oraz 1001 21—0
rozliczne przybory toaletowe i kosmetyczne
najprzedniejszej jakości i dobroci
nadające się bardzo na prezenta.
W Krakowie Filia Sukiennice l. 20.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
Akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1005 6—0

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej
WE LWOWIE, ulica Wałowa l. 1.
Stowarzyszenie zarejestrowane z **nieograniczoną poręką**
przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6% rocznie.
DYREKCJA.
1020 3—0

The „Gresham“
Londyński Towarzystwo ubezpieczeń na życie.

Filia dla Austrji:	Jeneralna Ajencja:
w Wiedniu Giselastrasse 1,	dla Galicji i Bukowiny,
w domu własnym.	we Lwowie ul. Karola Ludwika 5.

Ulokowane aktywa według bilansu z dnia 30. czerwca 1883 r. wynoszą: . . . . . . 83,780.016 frk. 90 ct.
Roczny dochód z tytułu premij i procentów 16,602.367 „ 70 „
Wypłaty od założenia Towarzystwa (1848) 139,950.000 „ – „
Nowych wniosków przedłożono Towarzystwu w przeciągu roku 30. czerwca 1882 – 1883 na sumę 65,726.175 „ – „
Ogólna suma wniosków przedłożonych Towarzystwu od założenia jego 1.260,777.854 „ 55 „

Prospektów i bliższych szczegółów udziela:
JENERALNA AJENCJA
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 5,
jako też ustalone ajencje we wszystkich większych miastach Galicji i Bukowiny. 1173 1—3

ODEZWA.
Wzywam WPana Walerjana Staniawskiego, zamieszkałego w Kołomyi, by się zgłosił do podpisanej, w celu uregulowania czynszu najmu za pomieszkanie, z podaniem dokładnego swego adresu teraźniejszego pobytu. 1172 1—1
Kołomyja, 16. Stycznia 1884. **B. Chajes.**

Do Wielmożnych Pań
narodowości polskiej, ruskiej, czeskiej i niemieckiej.
Dla poruczyć się mającej funkcji w trzech dobroczynnych zakładach w Galicji, poszukuje się kilka dystyngowanych Pań z płacą miesięczną po 60 złr. i koszta podróży.
Od starających się Wielmożnych Pań na powyższe posady wymaga się:
1. Wiek od 20 do 35 lat;
2. Wolny stan;
3. Biegłość w piśmie, czytaniu i mowie w dwóch językach, mianowicie: w polskim i niemieckim, — w ruskim i niemieckim, — lub w czeskim i niemieckim;
4. Moralna i materjalna rękojmia;
5. Czerstwość zdrowia i uznany exterier.

Zgłoszenia pisemne, z podaniem powyższych dat, bliższych stosunków osobistych; miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, wnieść należy do dni 14 na ręce:
a) Wielmożnego Maksymiljana Heldenburga, c. k. notarjusza w Monasterzyskach, lub
b) Wielmożnego Józefa Freunda, c. k. pocztmistrza i burmistrza miasta w Nowemmieście, poczem otrzymają kompetentki pisemne bliższe szczegóły odnoszące się do tych posad. 1170 1—3

Zakład leczniczy prywatny
otwarty na mocy koncesji Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, przyjmuje chorych płci obojga na wszelkie rodzaje chorób wewnętrznych i zewnętrznych z wykonaniem wszelakich operacyj. Wykluczone są choroby ostre zaraźliwe. Wybór lekarza ordynującego pozostawiany jest klientom.
Wyjaśnień udziela dyrektor Zakładu 2135 1—6
Dr. Z. Rieger,
radca zdrowia
we Lwowie, przy placu Halickim l. 10.
Ustnie od godziny 2.—4. po południu.

L. 36. 1170 1—3

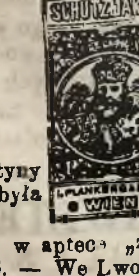
KONKURS.
Wydział komitetu zajmującego się budową nowej gr. kat. cerkwi w Monasterzyskach, poszukuje kilkunastu kolektantów z dzienną płacą po 1 złr. do 2 złr. 50 cnt. i koszta podróży.
Od ubiegających się o te posady wymaga się:
1. Narodowość polska, ruska, czeska lub niemiecka;
2. Wiek od 24 do 50 lat;
3. Biegłość w piśmie i czytaniu w 2 językach, mianowicie: w języku polskim / ruskim / czeskim i niemieckim;
4. Moralna i materjalna rękojmia;
5. Czerstwość zdrowia i dobry exterier.

Zgłoszenia pisemne z podaniem powyższych dat i bliższych stosunków osobistych, wnieść należy bezzwłocznie, a najdalej do końca stycznia 1884 r. do Wydziału komitetu w Monasterzyskach, poczem najlepiej skwalifikowani i na tę posadę zaleceni kompetenci, zostaną do służby powołani.

Monasterzyska, dnia 15. stycznia 1884 roku.

Za sekretarza: **Ks. Leon Sieminowicz,** gr. kat. proboszcz.
Przewodniczący: **Józef hr. Młodecki**

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE.
CENNIK PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

MENTHIN.
Żołądek, krew, głowa. — Najlepszy środek przeciwko wszelkim niedyspozycjom, mdłościom, dyarji, bolowi zębów itp. — Zęby, skóra, usta.
Jako doskonały środek żołądkowy.
Uśmierzający kurcze.
Jako tynktura do zębów i woda do ust.
Jako środek toaletowy.
Jako napój orzeźwiający.


Cena jednej flaszki 50 ct. Żądać należy wyraźnie Mentyny Neusteina i uważać, ażeby każda flaszka zaopatrzoną była **w naszą markę ochronną.**
Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu, w aptece „zum heil. Leopold“ Stadt, Ecke der Spiegel- und Plankengasse 6. — We Lwowie w aptece p. Zygmunta Ruckera. 1049 9—15

Galicyjski Zakład Zastawniczy i Kredytowy
Lwów ulica Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczek na zastawy
a) kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów rolnictwa, handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych;
c) papierów publicznych wartościowych,
według taryfy o 2% zniżonej, od złr 50 począwszy.
Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej 300 złr na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić dalsze **obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy **od 1 złr. do każdej wysokości** i oprocentowuje takowe
po 6 od sta,
od 1. listopada 1881 począwszy.
Zwrot wkładek do 100 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 „ z 10 dniowem wypowiedzeniem
„ „ „ 500 „ z 20 dniowem „
„ „ „ 1000 „ z 30-dniowem „
Godziny urzędowe od 8.—12. w południe i od 3.—5. po poł.
Lwów dnia 18. stycznia 1879 roku. 1007 2—0
Dyrekcja.

C. k. uprzywilejowana kolej  Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 1164 V. 1174 1—2

Dostawa rozmaitych materjałów.
Dostawa rozmaitych materjałów krajowych będzie rozdaną za ofertami na rok 1884.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów“ należy wnieść najdalej do 31 stycznia b r. godziny 11. przed południem do zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9), do komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada scaunele 49), albo dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 10% ofiarowanej dostawy.

Szczegółowe wykazy i bliższe warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach jednego z powyż wymienionych miejsc, lub też za uiszczeniem opłaty pocztowej przesłane.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo przyjmowania ofert w całości lub częściowo. Oferowane ceny winne być obliczone z dostawą do jednej ze stacyj lub składowisk kolejowych, z doliczeniem wszelkich wydatków.

Oferty wniesione po upływie wyż wymienionego czasu lub nieodpowiadające wymogom niniejszego rozpisania dostawy nie będą uwzględnione.

We Lwowie w styczniu 1884 roku.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.